

Końcowy fragment noworocznych życzeń Władysława Gomułki

Życzę wszystkim Obywatelom, aby w polityce towarzyszyli im zawsze rozum i rozważa, w przewidywaniu trudności życiowych, hart i wytrwałość, w codziennym życiu-pracowitość i spokój ducha, co złoży się na sumę osobistego oszczędzania każdego człowieka dobrej woli oraz przyniesie wszechstronny rozwój i pomyślną przyszłość naszej Ojczyźnie - Polsce Ludowej.

Noworok, 29 grudnia 1956

*M. J.*

Cena 30 gr

Nakład: 51.979

# echo

## KRAKOWA

PISMO POPOŁOŃNIOWE

Rok XI

Kraków 31 grudnia 1956

Nr 306

### Bilans i ...perspektywy

**K**ończy się Stary Rok, nadchodzi Nowy. Księgowi przeprowadzają bilanse, my — także wśród... Czytelników: jak z własnego punktu widzenia oceniają rok 1956? Czego spodziewają się po roku 1957?

#### Elżbieta Żakowa

dyr. adm. KZG „Wschód“

...rok 1956? Był dla mnie zdecydowanie niejakaw. Miałam furę przykrości, a przyjemność tylko jedną — awans na dyrektora!

— Czego spodziewa się Pani po roku 1957?

— Takiego... przydziału zarówek dla lokalii KZG, żebym nareszcie miała tzw. święty spokój!

#### Józefa Saybołhowa

dziorczyni

— W bieżącym roku młodszy syn, pracownik PKP ukończył z doskonałymi wynikami I klasę zaocznego Technikum Mechanicznego we Wrocławiu.

— Czego spodziewa się Pani w roku 1957?

— O, całej litanii: dalszych dobrych wyników w nauce syna, wysypywania popiołu przez lokatorów na właściwe miejsce i... nowych właścicieli kluczy do bramy! Wstawanie w nogę jest rzeczą niezwykle przykrą!

#### Bolesława Drozda

kelnera w barze „Myśliwskim“ „Japiemy“ w locie między bufetem a kuchnią.

— Trzy minuty dla naszych Czytelników! A w tym czasie dwa pytania: Co panu dał ubiegły rok?

— Nie było większych zadowolone ani smutku. Normalnie. No i trochę nadziei.

— Na nowy rok? Czego się Pan po nim spodziewa?

## dzis WA NUMERZE

- ◆ Plotki z dworu szacha
- ◆ Co tańczymy?
- ◆ Nowy Rok w Japonii
- ◆ Czytelnicy składają życzenia

— Postępów w życiu. Ma się już prawie pół kopy lat. Myśli się o mieszkaniu — chyba wreszcie coś z tego będzie.

— To znaczy, że ma Pan zamiar w tym roku złożyć rodzinę?

— O ile wszystko dobrze pójdzie... Poza tym liczę na poprawę sytuacji materialnej, o ile zostanie wprowadzony procent kelnerski. Dużo się o tym mówi.

— Dziękuję bardzo. Życzymy spełnienia wszelkich pragnień!

#### Barbara Stolarek

Kierowniczka świetlicy

— Rok 1956 określiam śmiało jako rok wstrząsów. Nie brałoby mi ich w osobistym życiu, a tak w ogóle? — Przecież wiecie sami. Nie ominęły nikogo. Pani Barbara, (Dokończenie na str. 2)

## Zaostrzają się sprzeczności anglo-amerykańskie

LONDYN

Prasa brytyjska poświęca wiele uwagi polityce USA na Bliskim Wschodzie, a zwłaszcza planom prezydenta Eisenhowera, który zamierza domagać się od Kongresu amerykańskiego przyznania mu „wolnej ręki“ w dysponowaniu wojskami amerykańskimi w rejonie Bliskiego Wschodu.

Janoczone pod pretekstem walki przeciwko „groźbie komunistycznej“ dążą nie tylko do tego, by zdławić ruch narodowo-wyzwoleńczy na Bliskim Wschodzie, ale równocześnie zamierzają wyprzeć z tej strefy swoich brytyjskich i francuskich sojuszników zdyskredytowanych agresją przeciwko Egiptowi.

## Trzytrocznice

Wciąż zawsze wiążą z Nowym Rokiem nadzieje na zmianę. Wróćmy do lat okupacji, zdawałoby się nie powstrzymanego potęgu hitlerowców w głąb ZSRR i szalejącego w kraju terroru. Wtedy właśnie w tej beznadziejnej sytuacji powstaje w kraju z ducha walki i tradycji „Proletariatu“, SDKPił i KPP — Polska Partia Robotnicza. Programem Partii jest walka o wyzwolenie narodu, związana z dążeniem do przebudowy społecznej państwa i objęcia władzy przez lud.

Te hasła ściągają w szeregi PPR robotników i stają się popularne wśród wszystkich tych, którzy kierują się rozumem politycznym, wiedząc, że wyzwolenie może przynieść tylko ze Wschodu. Powstanie PPR nierozważalnie związane z tym dalekowszycnym i jedynie realnym przewidywaniem miało zadecydować o przyszłym ustroju państwowym i społecznym Polski.

Każde następne wydarzenie było logiczną konsekwencją tego faktu. Dwa lata później w Noc Sylwestrową zostaje utworzona w okupowanej Warszawie z inicjatywy PPR — Krajowa Rada Narodowa, jako

podziemny ośrodek władzy ludowej. Wkrótce w całym kraju powstają terenowe rady narodowe, które mobilizują społeczeństwo do walki z okupantem. Już nie wystarcza dotychczasowa organizacja wojskowa PPR — Gwardia Ludowa. Powołuje się wielka liczebna, skupiająca tysiące robotników i chłopów — Armia Ludowa.

Po zwycięstwie stalin-gradzkim przeważała się szala wojny. Jeszcze nie ma drugiego frontu, zapowiedzianego przez aliantów, lecz działa trzeci podziemny front w krajach okupowanej Europy. Przede wszystkim w Polsce. Oddziały AL, AK i BCH toczą regularne bitwy z wojskami hitlerowskimi, wywołują pociągi, wysadzają tor kolejowe i mosty, dezorganizują zaplecze wroga. Wszelkie te fakty zbliżają chwilę wyzwolenia i stanowią nasz wkład w losy drugiej wojny światowej.

W minionym okresie nasza walka podziemna z okupantem była pomniejszana na rzecz innych czynników, które odegrały decydującą rolę i ich znaczenia negować nie wolno. Wiemy jednak o nich wystarczająco wiele, mniej natomiast zna-

my nasz własny udział w wyzwoleniu. Niesłuszna polityka sztucznie rozdmuchala rozgrywki polityczne, co tak jasno widać na tle niedawnych warszawskich procesów rehabilitacyjnych. Były oczywiście fakty zwalczania lewicowego ruchu przez bandy faszystowskie spod znaku NSZ, jednak bez porównania częstsze zjawisko stanowiła jedność demokratycznych ugrupowań w walce z okupantem, chociaż ich poglądy na przyszły ustrój mogły się różnić. Trudno zresztą w tej chwili pisać o tych faktach. Ocena tamtych lat wymaga trudu i pióra historyka.

Nadzieje nocy okupacyjnej zostały spełnione. Ludzie, którzy stworzyli podwaliny demokratycznego ustroju zapewne wyobrażali sobie przyszła Polskę taką, jaka ona dzisiaj jest po „przeziernym odrodzeniu“ i jaką jeszcze będzie. Nie stało się to przedkro. Najpierw spełniły się nadzieje na własna państwowość. Na niepodległość, suwerenność i prawdziwie demokratyczny ustrój przyszedł nam jeszcze czekać jedenaście lat. Ale i one są już faktem. (wk)



Tak oto dobiliśmy do ostatniego dnia 1956 roku naszej ery. Za kilka godzin wehikuł czasu przeniesie nas wszystkich — chcących i niechających zatrzymać to, co miją — w Nowy, 1957 Rok.

Bogate w wydarzenia były dni odchodzącego roku. Przypomni my sobie pokrótce: XX Zjazd, Polski Październik, Powstanie Węgierskie, wojna na Bliskim Wschodzie. Kilka słów zaledwie określających milowe kamienie ubiegłego roku, a ile kryje się za nimi zwycięstw, klęsk, nadziei, łez, radości, tragedii.

Jest zwyciężem robienie pod koniec roku bilansu. Robią go księgowi, robi każda rodzina, każdy człowiek, robią ekonomiści i politycy. Nie będziemy tu robić bilansu życia naszej Ojczyzny — dokonał tego Władysław Gomułka na VIII plenum partii. Bilans ten obejmował więcej niż dziesięć miesięcy ubiegłego roku — objął całe życie naszego młodego ludowego państwa. Dlatego też właśnie już w październiku rozpoczął się Nowy Rok dla naszego kraju.

Łączymy z Nowym Rokiem wielkie nadzieje. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie możemy od niego zbyt wiele oczekiwać. Zbyt wiele — w sprawie naszej sytuacji ekonomicznej. Wiele natomiast w dalszym rozwijaniu demokracji. Jaka ta sytuacja ekonomiczna będzie — niezależnie od wszystkich pożyczek, jakie już otrzymaliśmy czy jeszcze otrzymamy — musimy sami przede wszystkim zadecydować własną pracą.

Od nas też samych zależy dalsze rozwijanie demokracji. Niezależnie od wszystkich wydarzeń i poczynań, jakie przed nami stoją, jedno jest konieczne w nadchodzącym roku: musimy się nauczyć budować wolność i demokrację w naszej Ojczyźnie. Historia narodu polskiego da nam wiele, bardzo wiele przykładów walki o wolność i demokrację — o wolność naszą i innych narodów. Umiejętność walczyci o wolność. Nie umiemy natomiast utwierdzić zdobytej wolności — to także potwierdza nasza historia. Aby się tego nauczyć, musimy zrozumieć, co to jest wolność. Definicji może tu być wiele. Nieuątpliwie jednak wolność to także świadoma dyscyplina, a bynajmniej nie możność robienia wszystkiego, co kto chce. A więc umiemy walczyci o wolność, co to jest wolność, w dalekim świecie było źle i ci, którym było dobrze — wszystkich sprowadza tęsknota za krajem, za rodzinnym domem, sprowadza wolność, którą im już teraz może Ojczyzna ofiarować.

Nasz Polski Październik otworzył szeroko bramy wiódące do Ojczyzny. Ze wszystkich stron świata wracają nasi bracia z rozproszenia. Wracają i ci, których droga powrotu zamknięta była dotychczas drutami kolczystymi i murami więzień. Wracają „na ojczyzny łono“ i ci, którym w dalekim świecie było źle i ci, którym było dobrze — wszystkich sprowadza tęsknota za krajem, za rodzinnym domem, sprowadza wolność, którą im już teraz może Ojczyzna ofiarować.

Stoimy u progu Nowego Roku. Gdy zegary wybiją północ — myśli nasze obejmą i tych, którzy są już z nami i tych, którzy są jeszcze daleko, obejmą to wszystko, co ma nam przynieść Nowy Rok. Jak każde starego obyczaju, u progu Nowego Roku wszyscy składają sobie życzenia — ci, którzy w noc sylwestrową bawią się i ci, którzy pracują. Wzruszając noworoczny toast — wychylimy kielich wina, aby wszystko co przyniesie Nowy Rok zmieniło się na dobre dla nas i dla naszej Ojczyzny. Wychylimy kielich wina za naszą rewolucję i wolność, za naszą odrodzoną republikę! (1)

Renifery z importu



Kuba w ogniu

Wybuchy bomb, pożary i sabotaże w fabrykach stały się hasłem do antypaństwowych wystąpień

ostatnie wiadomości, jakie nadchodzą ze stolicy Kuby świadczą, iż na wyspie tej nadal mają miejsce antyrządowe wystąpienia.

Wybuchy bomb, pożary, wszelkiego rodzaju sabotaże ze strony robotników, pracowników wodociągów, pracowników transportu i innych przedsiębiorstw komunalnych, to codzienne wypadki na Kubie — pisze dziennik „New York Times”.

Oddziały wojskowe patrolują szosy, ulice i stacje. Władze uciekają się do brutalnych represji, aby zdławić wzrastający opór przeciwko reżimowi prezydenta Batisty. W ciągu ostatnich dwóch dni w mieście Holguin zostało zabitych ponad 20 przeciwników politycznych Batisty. Nawet prasa prorządowa nazywa kroki władz dzikimi i szaleńczymi represjami.

Czy arcybiskup Makarios powróci z wygnania?

Korespondent pisma „Sunday Times” w Nikozji podaje, że w zasadzie powzięto już decyzję w sprawie powrotu arcybiskupa Cypru Makariosa z wygnania na Wyspach Seychelles.

Korespondent podaje, że do rozstrzygnięcia pozostała jedynie kwestia terminu uwolnienia Makariosa.

Przed powrotem na Cypr Makarios ma się udać do W. Brytanii.

Powódź powstała na skutek szalejącej śnieżycy zalała stację kolejową

LONDYN W szeregu rejonów Anglii i Walii zszalała ostatnio śnieżycę i burze śnieżne, które spowodowały powódź i gółodzie.

Zępy śnieżne uniemożliwiły ruch na 33 szosach. Szczególnie poważne szkody wyrządziły śnieżycy w rejonach hrabstw Lancaster, Gloucester i Dorset. W hrabstwie Dorset została zatopiona stacja kolejowa.

W północnej Irlandii w wyniku silnej burzy śnieżnej została przerwana łączność telegraficzna i telefoniczna między miastami.

Wyższa Szkoła Ekonomiczna zrywa ze schematyzmem Nowe specjalności rozszerzą program nauczania

Wywiad z rektorem WSE doc. dr S. Bollandem

W poprzednim okresie we wszystkich wyższych szkołach ekonomicznych istniały pewne sztywne ramy nauczania, prowadzące do schematyzmu i skostnienia. Brak było elastyczności, indywidualności w zakresie pewnych przedmiotów i seminariów specjalistycznych. Obecnie nasza uczelnia dąży do rozluźnienia programowego i w miarę możliwości wprowadzenia nowych specjalności.

— Jak to będą specjalności?

— Ekonometria, organizacja przedsiębiorstwa, finansów kapitalistycznych i międzynarodowych, analiza rynku, handel zagraniczny, spółdzielczość, polityka ekonomiczna.

— To dużo. Czy w związku z tym, uczelnia ma zapewnić niezbędną liczbę naukowców i wykładowców?

— Owszem. Chciałbym tu

nadmienić, że wkrótce naszą stałą kadrami zasila naukowcy, którzy w ubiegłym okresie musieli odejść od pracy. Wrócą więc do uczelni: prof. dr Zygmunt Sarna, prof. dr Feliks Młynarski, prof. dr Wacław Fajans.

— Obecnie nastąpił przełom w nauce, zwłaszcza w naukach ekonomicznych. Jak więc wygląda sprawa podręczników i literatury fachowej?

— Z podręcznikami było zawsze źle. Nie mieliśmy i nie mamy książek do szeregu dyscyplin ekonomicznych. Podręczniki były drukowane latami. Często po wyjściu z druku, treść książki była tak zmieniona, że autor nie poznawał swego dzieła... Nasze wydawnictwo powinno bezwarunkowo skrócić cykl produkcyjny podręczników poprzez wyeliminowanie zbędnej ostrożności i „sita” recenzentów. Brak literatury fachowej latami częściowo obsługujemy się publicystyką gospodarczą.

— Czy literatura zagraniczna ma zastosoowanie w WSE?

— Nie bardzo, ponieważ nie jest przystosowana do naszego modelu gospodarczego.

— Na zjeździe rektorów w Warszawie, który odbył się 11 bm. mówiono m. in. o podziale wyższych uczelni na akademickie i wyższe szkoły zawodowe. Czy ta sprawa dotyczy również WSE?

— Jak najbardziej. My widzimy naszą szkołę jako akademicką. W Polsce wyższych szkół ekonomicznych zawodowych jest niewiele.

Powiązane z monopolistami ugrupowania reakcyjne usiłują narzucić krajowi rządy silnej ręki

DELHI

Według ostatnich wiadomości z Dżakarty, rząd indonezyjski przywraca porządek w północnej części Sumatry. Jednak nie została jeszcze opanowana sytuacja w części środkowej i południowej tej wyspy. Agencje doniosły z Dżakarty, że kierownictwo partii Masjumi oświadczyło, że obecny rząd indonezyjski nie może być utrzymany i że będzie próbowało sformować nowy rząd z b. wiceprezydentem Mohammedem Hattą na czele.

Ta ostatnia wiadomość odsoniła częściowo kulisy wojskowej rebelii na Sumatrze. Z wiadomości docierających z Indonezji wynika, że rebelia na Sumatrze pomyślana została jako uderzenie w nerwagiczny punkt gospodarki indonezyjskiej w celu obalenia obecnego rządu i narzucenia krajowi rządu silnej ręki.

„Echo Krakowa” — 50 gr

W związku z podniesieniem cen na drewno i materiały pochodne wzrosła także cena papieru. W konsekwencji tego od 1 stycznia 1957 r. ulegają zmianie ceny gazet i czasopism. Tak więc „Echo Krakowa”, „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska” kosztować będą teraz 50 gr, „Budujemy Socjalizm” — 40 gr, „Przekrój” — 2,70 zł, „Życie Literackie” — 2,50 zł.

— Czy można wiedzieć jak to ma być nagroda?

— Oczywiście rower! Ale Pani wie, taki z motorkiem...

PIHM zapowiada:

Pogodnie lub zachmurzenie niewielkie, tylko w części południowo-wschodniej umiarkowane, przejściowo duże. Rano w dzielnicach zachodnich możliwy wzrost zachmurzenia. Temperatura minimalna od ok. minus 15 st. w dzielnicach wschodnich do ok. minus 8 st., w dzielnicach zachodnich, maksymalna odpowiednio od ok. minus 7 st. do zera. Wiatry umiarkowane z kierunków południowo-wschodnich.

Pół miliona dolarów zysku osiągnęła w br. Folska Żegluga Morska

Rok 1956 Polska Żegluga Morska w Szczecinie zamyka poważnym zyskiem w wysokości około 500 tys. dolarów a to osiągnięcie duże, zwłaszcza to jeśli przypomniemy że r. k 1954 przyniósł prawie 1,5 miliona dolarów strat, zaś rok ubiegły 200 tys. dolarów deficytu.

Dwa czynniki zdecydowały głównie o tym pomyślnym bilansie rocznej działalności żeglugi bliskiego zasięgu: przekroczenie planu wpływów i radykalna obniżka kosztów własnych eksploatacji.

Na wzrost rentowności floty PZM wplywał także zwiększony od 14 do 20 proc. udział drobnicy i drewna w przewozach dokonywanych przez statki linii nieregularnych, nie mówiąc już o motorowcach kursujących na liniach stałych.

Czy porucznik Moorhouse zginął w czasie wykonywania tajemniczej misji

LONDYN Obsługa własna Wczoraj wieczorem w gmachu BBC, gdzie znajdują się studia telewizyjne, zadzwonił nagły telefon. Poproszono generała Stockwella, dowódcę wojsk brytyjskich, które okupowały Port Said. General przygotował się właśnie do tego telewizyjnego wywiadu na temat losów podporucznika Moorhouse'a, który zaginął w tajemniczych okolicznościach przed kilku tygodniami w Port Saidzie. Po krótkiej rozmowie telefonicznej, general oznajmił, że niestety zakazano mu udzielenia wywiadu.

Jak donosi dzisiejsza prasa, decyzję w tej sprawie podjął osobiście premier Eden. W ten sposób jedna z najbardziej

sensacyjnych spraw, którą od dłuższego czasu pasjonuje się cała prasa brytyjska, pozostała nadal nie wyjaśniona.

Podporucznik Moorhouse, w czasie jakiejś tajemniczej misji w jednej z dzielnic Port Saidu zaginął bez śladu i jak się powszechnie uważa, został porwany przez egipską organizację podziemną. Przez dłuższy czas nie było wiadomo o jego losach.

W przeddzień ewakuacji ostatnich wojsk brytyjskich przed samymi świętami, general Stockwell oznajmił, iż oficerowie sił policyjnych ONZ poinformowali go, że Moorhouse jest żywy i zdrowy i raz ze wkrótce będzie wypuszczony na wolność.

Ojciec zaginionego nie dowierzał jednak widocznym oświadczeniom generała. Zwrócił się on do posła Izby Gmin Cyrila Banksa, który niedawno wystąpił z partii konserwatywnej w dowód protestu przeciwko agresji na Egipt, by wykorzystał swą osobistą znajomość z prezydentem Nasserem i zbadał na miejscu tę sprawę. Banks pojechał do Kairu i po rozmowie z Nasserem oświadczył, że niestety porucznik Moorhouse nie żyje i że prezydent Egiptu zarządził szczegółowe śledztwo w tej sprawie.

Posel Banks odmówił jednak ujawnienia szczegółów śmierci Moorhouse'a, a twierdząc, że dostarczył wszelkich informacji na ten temat władzom wojskowym i tylko one mogą zdecydować, co podać do wiadomości opinii publicznej.

Władze te zachowują jak dotąd ścisłe milczenie i publiczność angielska nie wie dotąd, czy porucznik Moorhouse zginął, w jakich okolicznościach, jaki był cel tajemniczej misji, w czasie wykonywania której znikł? Co było przyczyną sprzecznych wypowiedzi na temat jego losów? Dlaczego nie ujawnia się pełnych szczegółów tej całej sprawy?

Uważa się jednak powszechnie, że powody do milczenia muszą być rzeczywiste i poważne, skoro decyzję odwołania wywiadu gen. Stockwella podjął osobiście premier Eden.



Ta uśmiechnięta, młoda osoba to królowa angielska Elżbieta II. Tak ją uchwycił obiektyw fotoreportera podczas wielkiego polowania w Handlow Down, gdzie była obecna wraz z synkiem.

Mają książkę po raz pierwszy pojechał na polowanie... w kilka dni później do pałacu królewskiego wpłynęła rezolucja protestująca ostro przeciwko tego rodzaju „atrakcyjom” dla następcy tronu.

Odpowiedź była uspokajająca — książkę bawił się tylko z koźmi i psami i wcale nie uczestniczył w nagonce ani też nie pokazano mu krwawej zdobyczy myśliwych. (db)

Pierwszego renifera przywieziono ze Szwecji w 1952 roku, dziś jest ich już 16 i żyją spokojnie w rezerwacie wśród malowniczych szkieletów wzgórz. Doświadczenie dobiega końca. Okazało się, że klimat Szkołci stwarza doskonałe warunki dla hodowli tych zwierząt wobec czego Wielka Brytania wkrótce zacznie je importować.

Na fot.: opiekun stada Ferguson z jednym ze swych wychowanków. (Fot. Illustrated)

Bilans i perspektywy

(Dokończenie ze str. 1)

kierownicza świetlicy przy-szkolnej, ma poza tym „na głowie” gospodarstwo domowe i dwoje dzieci. To stanowiło za dużo jak na jedną osobę i jedną rękę.

Chciałabym móc wreszcie zająć się własnymi dziećmi, poświęcić im więcej czasu niż dotychczas i domem, który jest trochę zaniedbany. Gdyby tak mąż więcej zarabiał!

Antoni Dębowski

mistrz sztuki szwalskiej

— Rok ubiegły? No, proszę Pana, w totka nie wygrałem. Otrzymałem lokal na warsztat i znów — po wielu latach — otworzyłem własną pracownię. To chyba najważniejsze wydarzenie minionego roku.

— Jakże widoki na rok przyszły?

— Spodziewam się, że będzie lepiej. Może nie będę się tak męczył brakiem skóry. Będzie więcej towaru — będzie lżej. Bo klientów nie brakuje!

— A więc Dosiego Roku!

Jawina Mokrzycka

urzędniczka MRN

Mokrzycka przez chwilę zastanawia się. Co przyniósł mi rok 1956? ...Po prostu miliony zwykłych codziennych kłopotów i zwykłych codziennych radości. Oczywiście mam tu na myśli wyłącznie mój dom i moją żmudną pracę przy biurku. Abstrahuję zupełnie od naszych wielkich wydarzeń październikowych.

— A rok przyszły?

— Przede wszystkim zmiany w domu. Moja córka kończy studia i jak to często bywa w takim wypadku postanowiła... uczynić mnie teściową... A to jakby nie było — pani rozumie — dla każdej matki jest wielkim przeżyciem. Zwłaszcza gdy ma się tylko jedynaczka.

Jerzy Jaworski

plastyk

— Co przyniósł mi rok bieżący? — Przede wszystkim — możliwość wyjazdu za granicę.

Szcześliwego NOWEGO ROKU

Klientom i Dostawcom

życzy

DYREKCJA LOMU HANDLOWEGO „Delikatesy” w KRAKOWIE.

# Konkurs — zgadywanka

Są Czytelniku słowa tak zrośnięte z sobą, jak imiona z pewnymi nazwiskami. Gdy wymawiasz jedno, to mimo woli na usta cisnie Ci się drugie np. — Wóz — Drzymała, Karol Szpalski itd.

Właśnie ułożyliśmy taką listę imion, nazwisk i słów, ale połączyliśmy je zupełnie nieodpowiednio. Nie dosyć tego — tak wadliwie skojarzone pary słów, imion i nazwisk, porozrzucone zostały po wszystkich stronach numeru świątecznego „Echa”.

Jeżeli Czytelniku znajdziesz te pary, a jest ich 12 zestaw je według właściwego sensu i prześlij do redakcji „Echa”, uporządkowaną listę (ułożoną w kolejności alfabetycznej) do dnia 10 stycznia br. na adres: „Echo Krakowa” ul. Wiślna 2. Na kopercie należy zaznaczyć „konkurs — zgadywanka” przy czym w jednej kopercie może być tylko 1 lista.

Wśród tych, którzy w wyznaczonym terminie prześlą prawidłowo zestawioną listę rozlosowane zostaną następujące nagrody:

1. Kupon jedwabiu.
2. Komplet toaletowy (grzebień i szczotka z nylonu).
3. Serwis do kawy, oraz 20 cennych książek.

## Kupon konkursowy

Imię .....

Nazwisko .....

Adres .....

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....
7. ....
8. ....
9. ....
10. ....
11. ....
12. ....

# O niektórych tradycyjnych zwyczajach w krakowskich cechach

Każdy cech posiadał ongiś prócz przywilejów tj. dokumentów spisanych na pergaminie, przedmioty służące do „rynsztunku wojennego” i przedmioty do obrzędów. Do „rynsztunku wojennego” należała przede wszystkim chorągiew przechowywana z wielkim pietyzmem opatrzona gołdem danego cechu. Pod jej osłoną bracia cechowi szli na obronę swojego miasta. Do „rynsztunku wojennego” zaliczano też bębny z pasami skórzanymi, które nieśli specjalni dobosze; wreszcie miecze, serpenty i także buławki i budygany cechowe. Jedną buławką, przeważnie bogato srebrną zdobioną, nosił starszy cechu, drugą zaś niemniej piękną „podstarszy”. Z tymi to buławkami w ręku prowadzili oni bracia cechową na mury i baszty, które wypadło im bronić od napastników.

Prócz tych przedmiotów każdy cech posiadał jeszcze inne używane przy uroczystościach, obrzędach i sesjach. Najbar-



„Skarb” cechowy.



Buławki starszego cechu z 17 wieku.

dziej cenna była tu skrzynia miedziana, okuta srebrem i zwana „skarbcem”. Ustawiano ją na specjalnej „ładzie” to jest niemiernie solidnie wykonanej podstawie. Otwarcie „skarbu” rozpoczynało sesję i od tej chwili obowiązywała uroczysta powaga przy rozpatrywaniu spraw, wyborze starszych, składaniu rachunków itp. Zagajanie sesji odbywało się jak świadczył o tym zapiski w starej księdze cechu rzeźników z r. 1740 w ten sposób:

„Starszy cechu pyta siedzącego obok podstarszego — Py-



Godło cechu rzeźników (r. 1889)

tam Waszeci jest-li potrzeba cech zagaić?

Podstarszy odpowiada — Jest potrzeba cech zagaić.

Teraz z kolei starszy pyta następnego kolegi —

— Pytam Waszeci jako mam cech gaić?

Odpowiedź brzmiała. —

— Ma go Waszeć gaić według starego zwyczaj.

Wtedy starszy rozpoczynał gajenie kończące się słowami — Pokój nakazuję, bo kto by ten pokój naruszył karana będzie jako Święta Sprawiedliwość karze.

Potem starszy zapytywał po raz czwarty — Pytam Waszeci azalim sprawiedliwie cech zagaić i pokój nakazał?

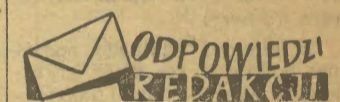
Nie zawsze jednak nakazany pokój udawało się starszym utrzymać, wskazują na to protokoły ksiąg cechowych. Mistrzowie byli to na ogół ludzie krewcy, nie trudno przychodziło im wyrzec ostre słowo lub wszcząć zwadę. Za to spotykały ich kary przez cech *Spokój Zwycięzca* nakładane lub cięższe jeszcze wymierzone na zażalenie cechu przez urząd miejski. — Gdy przeglądamy księgi cechowe z czasów kiedy „jursydokcja” nad bracia cechową była w ręku cechu to poza sprawami cechowymi znajdujemy zapisane „przewiny” mistrzów.

Okazji do takich „przewin” dostarczyć mogły i uczy i konsolacje, które cechy wyprawiały przy każdej sposobności. Miały też cechy dla tych uczy osobny rytuał wraz z osobnymi służącymi ku temu celowi naczyńiami. A więc były tam piękne konwie miedziane i cynowe do piwa, kufle cynowe, szklane, różnej wielkości puchary tzw. wilkowy. Każdą uczy rozpoczynał starszy cechu przepijając z odpowiednim przemówieniem w ręce swoich braci spory kufel lub pucharek w zależności od wielkości uroczystości. — A było z czego te uczy wyprawiać, bo kwartał w okresie suche-

dni kościelnych odbywały się sesje, w czasie których mistrzowie uiszczali „wkładki” do cechu. Wpływały też do „skarbu” jak rok długi różne inne płaty; — od uczniów pragnących uczyć się rzemiosła, od wyzwolonych czeladników, tak, że szkatuła pęczniała a cech tworzył *Groch Mackiewicz* potężną siłę w mieście. Było tak aż do chwili, gdy czeladnicy czując się wyzyskiwanymi nie zaczęli burzyć się i wszczynać tzw. zromy i powstania od roboty. Ale to już jest sprawa oddzielna... (ol)

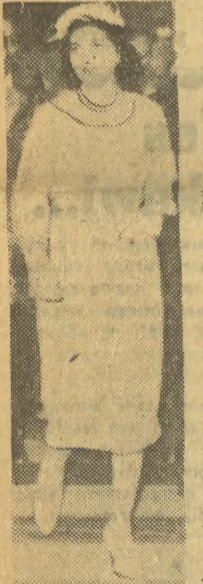


Konew z r. 1687      Konew z r. 1740



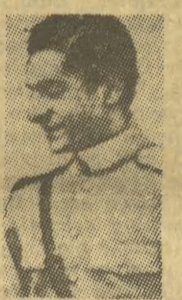
Stanisława Drozdowska, Oświęcim (1891/I). Komenda Wojewódzka MO w Krakowie zawiadomiła nas, że sprawę Pani przekazano do zbadania Komendzie Główniej MO.

Soraya — druga żona szacha Iranu.



# Bajka z tysiąca i jednej nocy — czyli —

Szach Mohammed Reza Pahlevi.



Za siódmą górą, za siódmą rzeką, za tumanami lotnych piasków i płomieni palącej się ropy naftowej leży kraj baśni i legend, kraj dziwny i piękny zwany dziś Iranem, a od wieków Persją. Szachowie perscy są przysławnie bogaci i możni, lecz czy są szczęśliwi? Posłuchajcie. Opowiem wam bajkę z tysiąca i jednej nocy. Co więcej, opowiem wam bajkę prawdziwą. Będzie w tej bajce i królowa i król i skarby, o jakich nawet śnić nie możemy, będzie tam nieszczęśliwa miłość i dobroczynna wróżka.

Mimo potężnej inwazji cywilizacji europejskiej — Persja to nadal kraj legendarnej miłości i pałacowych intryg. Historia księżniczki Shahnaz i inżyniera Zahedi jest tego *Grzymała z ryzem* najlepszym dowodem. A więc uwaga, zaczynamy...

### MASKARADA

Pewnego wieczoru, a było to zeszłej zimy, księżniczka Ashraf, bliźniacza siostra szacha Iranu, wydawała wspaniały bal maskowy w pałacu Saadabad. Pałac ten stoi wśród ogromnego parku, w którym aż roi się od przepięknych złotych i brązowych posągów dawnych władców. Rezydentem Saadabad jest najulubieńszym miejscem pobytu całego dworu. Nie można więc było znaleźć bardziej odpowiednich ram do owej z iscie wschodnim przepychem urządzonej maskarady. Większość kostiumów to olśniewające toalety, nad którymi moziły się szwaczki... Paryża czy Londynu. Nie brak też kąpiących złotem i kosztownościami tradycyjnych strojów perskich. Bal trwa, zabawa wrę. A na sali prócz muzyki nie słycać nawet szepci-

Obowiązuje bezwzględne incognito — nawet mówić nie wolno. Wśród wielu tańczących par powszechną uwagę zwraca uroczą Japonczka i asystujący jej wytrwale chwacki kozak. Na dany znak księżniczki Ashraf maski opadają. Pochlebcy przystrajają twarze w uśmiech zachwytu. Czarującą Japonczką okazuje się jedyna córka szacha — 16-letnia księżniczka Shahnaz. Jednakże uśmiech dworzana trwa krótko. Głębokie, czarne i marzace oczy księżniczki kierują się zbyt często w stronę dziarskiego kozaka, w którym zebrani rozpoznają inżyniera Ardechira Zahedi, syna jednego z najbardziej oddanych szachowi generałów. A miłość księżniczki Shahnaz to... nieszczęście przynajmniej dla obecnej władczyni Persji pięknej Sorayi.

### CZYŻBY PRZEKLEŃSTWO?

Kilkanaście lat temu młody naonczas szach poślubił siostrę króla Faruka, czarnowłosą, piękną Fawję. Z małżeństwa tego, miast spodziewanego następcy tronu urodziła się córka. Zawiedziony szach za namową najbliższych doradców, rozwiódł się z żoną. Imperatorowa Iranu została słynna ze swej oryginalnej w Persji urody, zielonooka szatynka, rzecz jasna, młodsza od Fawji. Soraya. Nietrudno się domyślić jakie uczucia żywiła do nowej władczyni wzgardzonej Egipcjanek, Allah wystuchał jej modłów i w ostatnich dniach stało się już pewne, że cesarzowa Soraya nie może mieć dzieci i nigdy nie odzary szacha nawet... córka.

Gdy nie pomogły kuracje, ani konsultacje u najlepszych ginekologów świata (stąd częste wizyty pary monarszej w obcych krajach) — zielonooka Soraya zaczęła myśleć o innych możliwościach zabezpieczenia tronu perskiego. Przysłowicowa już dziś miłość szacha do drugiej żony nakazała mu poniesienie marzeń o własnym następcy. Z góry

więc wykluczono ponowny rozwój władcy i zaczęto szukać w rodzinie kogoś odpowiedniego.

### POLAK SZACHEM PERSKIM?

Wbrew wszelkim zwyczajom i konwenansom zainteresowano się synem nieżyjącego już dziś młodszego brata szacha, Jakkolwiek było to dziecko tzw. nieprawego łoża, rodzina królewska przymknęła oczy na to „niedopatrzienie” i zaproponowała matce ewentualnego następcy, francuskiej nauczycielce, polskiego pochodzenia Krystynie Cholewskiej, uznanie syna za prawowitego pretendenta do tronu. W odpowiedzi na to, pani Cholewska wiedząc, że czeka ją rozłąka z synem zabrała dziecko i pokryjomu wyjechała do Paryża. Gdy brakło innych możliwości, trzeba było przypomnieć sobie o córce zdeponowanej w Fawji, szesnastoletniej już księżniczce Shahnaz.

### NIESFORNA KSIĘŻNICZKA

Od chwili rozejścia się rodziców, jedyna córka szacha wychowywała się w Belgii. — Mieszkała w internacie i chodziła do gimnazjum jak wiele innych dzieci. Wakacje spędzała w domach zycielnych jej koleżanek, nie korzystała z żadnych przywilejów. Jedynie od czasu do czasu ambasador Iranu przy rządzie belgijskim składał jej wizyty. Nigdy jednak księżniczka Shahnaz nie została przedstawiona w dworu w Brukseli. Tak więc gdy w ramach likwidowania „deficytu” na potomka, zawezwano do kraju księżniczkę Shahnaz, witającą na lotnisku w Teheranie dostojnicy państwa, miast majestatycznej córki szacha, ujrzeli *Barszcz olimpijski* skromniutką gimnazjalistkę belgijską.

Małą księżniczką zajęła się jej najbliższa rodzina. Shahnaz zamieszkała u swej babki, matki szacha Tadz-el-Moluk, a jej dalsza edukacja powierzona została młodszej siostrze

szacha, księżniczce Shams Pahlevi.

Ku przerażeniu dworzan i rodziny, rychło się okazało, że nienawykła do tego rodzaju życia, księżniczka Shahnaz spokojnie, lecz bardzo stanowczo odmówiła wszelkiego posłuszeństwa nakazom etykiety. Co gorsza, w tym niespotykanym dotąd na dworze perskim buncie, znalazła możnego sprzymierzeńca w osobie swej czcigodnej babki. Wszyscy zarzdzili z oburzenia i na wniosek cesarzowej Sorayi postanow-



Księżniczka Shahnaz i inżynier Ardechir Zahedi.

wili wydać za mąż niesfornej księżniczkę.

### MILIONY, KORONA CZY... MIŁOŚĆ?

Pierwszym pretendencem do reki księżniczki, a tym samym do tronu irańskiego okazał się książę Sadreddin Khan, syn najbogatszego człowieka świata Agi Khana. Sprawa już dojrzała do tego stopnia, że obojście Aga Khan zgiął swą miliardową powagę w pokornej prośbie o rękę Shahnaz dla swego syna.

Jednakże miliony to jeszcze nie wszystko. Iran wszedł niedawno w skład państw, które

podpisały pakt bagdadzki. — Przymierze z Irakiem jest zatem cenniejsze niż miliardy Agi Khana. Władca tego sasiadującego z Iranem mocarstwa jest dwudziestokilkuletni Faysal II — wymarzony kandydat na męża perskiej następczyni tronu. Połączenie Iraku i Iranu daje gwarancję ogromnego rozkwitu i siły obydwu narodów, a co ważniejsze dla cesarzowej Sorayi usuwa niebezpieczeństwo braku następcy tronu.

Kursuje więc poczta dyplomatyczna między Irakiem, a Teheranem. Księżniczka Shahnaz została zasypana zdjęciami swego przyszłego małżonka. Ogląda je uważnie, wybiera co korzystniejsze i... milczy. Nikt nie śmie pytać jej o zdanie, wszyscy bowiem wiedzą że i tym razem niesforna księżniczka nie ugłębia się pod nakazami etykiety. Wbrew konwenansom, bowiem, zakochała się w 27-letnim inżynierze Ardechirze Zahedi. Ten młody i bardzo przystojny człowiek został wprowadzony na dwór szacha przez swego ojca, generała Zahedi, który do końca wierny swemu monarsze stał się bezpośrednim sprawcą u-

padku rządów Mossadeka i powrotu szacha na tron. Jednakże w obliczu grożącego monarchii niebezpieczeństwa zapomniano o niedawnych zasługach generała.

Gdy tylko rozeszła się wieść o tym kto jest obiektem zainteresowań księżniczki, ojciec niefortunnego amanta z miejscy otrzymał pozwolenie na „bezterminową kurację leczniczą w Europie”. „Zachęcony” rozkazem szacha, generał wyjechał, jednakże syn jego Ardechir... pozostał.

Cały dwór perski z niepokojem obserwuje dalsze dzieje afektu księżniczki Shahnaz do inżyniera. Zgorznięli tradycjonalisci oburzają się na myśl, że kiedyś w przyszłości syn inżyniera Zahedi mógłby zasiąść na tronie potomków Proroka. Specjalny dekret uznający kobietę-córkę szacha za jedyną następczynię tronu czeka już sporządzony, aż księżniczka zmądrzeje i wybił się z głowy miłość do zwykłego, *Gerarda Kotum* niepartego koronę, czy milionami, śmiertelnika. Cesarzowa Soraya nadal drży o swój niepokojny los. A jeśli szach okaże się mniej stały w swych uczuciach i spotka ją los nieszczęśliwej Fawji?

Najwięcej zdecydowania w tych sprawach wykazała niespodziewanie królowa-matka Tadz-el-Moluk. Gdy drżący z niepokojem i wrażeń Ardechir Zahedi stanął przed obliczem „boskiej” matki szacha, przynosząc w darze zarezerwowany jeden z najświetniejszych diamentów świata zwany „Noor”, królowa, zanim zdołał wypowiedzieć cokolwiek, powiedziała: „Dobrze, mój chłopcze. Twój prezent oddam księżniczce Shahnaz, gdyż zawsze ponad wszystko ceniam odwagę”.

I tak to wbrew etykietce, zwyczajom, tradycji i racji stanu jedyna córka szacha perskiego zaręczyła się ze zwykłym śmiertelnikiem. Krok ten zniszczył szczęście zielonookiej Sorayi, lub w pył obrócił owieczny konserwatywizm prastarej Persji. (Wg. Paris Match — bk)



Herman Buhl przed wyprawą.

## Herman Buhl – samotny zdobywca Nanga Parbat

nistycznych i pochłaniające bez reszty wszystkie jego wyśiłki i wolne chwile. Największym właśnie osiągnięciem 29-letniego Buhla było zdobycie tego jednego z „ośmiotysięczników”, do czego doszedł stopniowo nabywając zaprawę i kształcąc siłę woli.

Życie Buhla to życie wspinacza-alpinisty. Z kolejami jego życia, z jego drogą, uwieczniona jedynym w historii himalaizmu osiągnięciem, zaznają nas jego książka-pamiętnik, która ukazała się w bieżącym roku w języku niemieckim, a która dotarła do Krakowa zaledwie w kilku egzemplarzach.

Do dziesiątego roku życia Buhl nie wyróżniał się niczym spośród grona kolegów, wręcz przeciwnie, delikatny i wątły jego wygląd wskazywał raczej na słabusa, który będzie stronił od fizycznego wysiłku. Ale już w dziesiątym roku życia góry przemówiły do niego silnie, znajdując żywy oddźwięk w jego sercu w czasie wędrowki turystycznej z ojcem na Glungezer (2.000 m). Wspaniałe widoki rozciągające się na północ od Innsbruka łańcucha górskiego ośmiadniał tak mocno duszą małego chłopca, że górcom tym pozostał już wierny.

Ten to łańcuch górski był terenem wspinaczkowym w następnych latach życia Buhla. Ile razy wymykał się chylkiem z domu, nie na psoty, czy do kina, lecz w góry, spod czujnego oka macochy, a ileż razy wracał z górskich wycieczek w podartych spodniach i poszarpanych skarpetkach! Dobrze musiał wtedy uważać, by rodzicom nie powtarzać tych samych przyczyn podarcia garderoby.

Sznur na białiznę znalazł po raz pierwszy inne zastosowa-

nie kiedy mały Herman liczył 13 lat. Niejedną przeżył wtedy przygodę, niejedną raz zapłacił frycowe zanim sznurka nie zamienił na linę asekuracyjną i z nim z kolegą nie nauczył się nią (podpatrując doświadczonych wspinaczy) naleyć się posługiwać.

Tryb życia młodego wspinacza zaczął się ustalać z chwilą wstąpienia do Alpenvereinu w 1929 r. 15-letni chłopiec spędza każdą niedzielę, każde święto na wspinaczkach z kolegami, ośmiadniał tą samą co on „chorobą górską”.

Z łatwych wspinaczek przechodził na coraz trudniejsze tury: Karwendel, Wilder Kaiser, Wetterstein i już wtedy zaczynał wykazywać nie lada wytrzymałość na trudy.

Z początku obojętnie a później z przyjemnością przyjmuje zią pogodę, deszcz, śnieg, kurniawę. Często był w utrapieniu dla kolegów, którzy widząc, że deszcz pada, nie chcieli, budzeni przed świtem przez Buhla opuszczać ciepłych śpiworów. Zdarzało się, że na tym tle dochodziło do sprzeczek, że w odpowiedzi na budzenie, rzucono na Buhla butami, lecz po skończonej wspinaczce, — zwłaszcza gdy słońce przyświecało zwycięstwu, — dziękowali mu za wyciążenie ze śpiworów.

Do trudności VI stopnia w alpinizmie, a więc dróg skrajnie trudnych, jak np. Schüsselkar, zabiera się dopiero w 18 roku życia, kiedy już czuje, że pokonanie ich przychodzi zupełnie łatwo. W miarę osiągnięć wspinaczkowych, rośnie równocześnie krag zainteresowań sprawami górskimi. Czyta wiele książek o tematyce alpinistycznej, studiuje mapy, wertuje przewodniki i opisy dróg, pracując ustawicznie

nad sobą i troszcząc się o zdobywanie coraz większej wiedzy o górach. Przychodzi mu to z największym wysiłkiem, gdyż w domu ojca, rzemieślnika na służbie państwowej, panuje stale niedostatek. *Lopez z kupa*.

W zaczerpniętym świecie górskim Dolomitów, którego ściany wymagają precyzyjnego opamiętania techniki hakowej wkroczenia w 1946 r. Z łatwością przechodzi wtedy znaną 800-metrową ścianę Furcherty, a w następnych latach dokonuje licznych przejść, które dla niejednego alpinisty są osiągnięciem szczytowym, celem życia, dla wielu zaś pozostają na zawsze w sferze marzeń. Z najważniejszych należy tu wymienić północną ścianę Marmolaty, 1200-metrowe północne urwiska Civetty, Cima della Madonna, słynną ścianę północną Cima Grande di Lavaredo i jeszcze trudniejszą od niej Cima Ovest, o której wspinacze mówią (z powodu przewieszek), że „nie ma z niej odwrotu”.

Nie poprzestaje jednak na wiet i na tych trudnościach. W 1943 r. wycofuje się wprawdzie z filara Grand-Jorasses, lecz nie daje za wygraną i po dwóch latach przechodzi przez te niesamowite zerwy w doskonałej formie. Ale i tu nie zatrzymuje się w swym rozwoju. Do wielkich przeżyć dopisuje wyjątkową walkę o życie na północnej ścianie słynnego Eigeru. Przypomnieć trzeba, że ściana ta licząca dwa tysiące metrów była widownią niejednych tragedii, które spowodowały na pewien czas zakaz wjazdów szwajcarskich odbywania tam wspinaczek. Pod ostrzałem lawin śnieżnych i kamiennych przy narastających trudnościach, gdzie na

pokonanie 20 metrów zużył 4 godziny — wyprowadził Buhl z tego przedsięwzięcia śmierci cało swój zespół i kolegów Francuzów.

1 grudnia 1952 r. otrzymuje Buhl posadę w Monachium jako sprzedawca w domu sportowym. Mimo to myśli jego krąży tylko wokół gór i wspinaczek. Do dotychczasowych wyczynów, stawiających go w czołówce najlepszych alpinistów w świecie, dopisuje teraz jeszcze jeden: przejście nocą w zimie (luty 1953 r.) wschodniej ściany Watzmana.

Czyż zatem można się dziwić, że właśnie jego zaproszono do wzięcia udziału w wyprawie na Nanga Parbat? Przebieg wyprawy (która wyruszyła 16 kwietnia z Monachium) ze względu na szczupłe ramy artykułu — pominiemy milczeniem, a ograniczmy się tylko do odnotowania w telegraficznym skrócie wyczynu Buhla.

W końcowych dniach czerwca panował w całym zespole wyprawy z powodu niepogody nastrój pesymistyczny. W ob-

ozie IV mimo śnieżyicy tkwił Buhl z kolegą, nie zważając na rozkazy telefoniczne z bazy, wzywające do odwrotu. Targi o pozostanie i dokonanie prób zdobycia szczytu trwały do 2 lipca. Po wyrażeniu zgody przez kierownika wyprawy Buhla, Ertla, Frauenbergera, Kempfiera i 4 tragarzy wyruszyli, by założyć obóz V. Po wykonaniu zadania wracają wszyscy tragarze oraz Ertl i Frauenberger, a w namiocie dwuosobowym pozostają tylko Kempfer i Buhl. 1.200 metrów wysokości dzieli ich od szczytu. Pogoda zapowiada się dobra. Przejęci oczekującym ich na jutro zadaniem wspinacze zasypiają bardzo późno. Buhl spędza noc prawie bezsenne. O wpół do drugiej budzi kolega, który zaspany ociąga się ze wstawaniem. Buhl czeka do godziny drugiej, lecz i wtedy Kempfer nie chce wysunąć się z ciepłego śpiwora. Wobec tego Buhl decyduje się na samotny atak. Wychodzi o 2.30. W ostatniej chwili Kempfer dźwiga się i obiecuje dogonić Buhla, który musi — jako pierwszy — torować drogę.

O godzinie 10 rano Buhl znajduje się na wysokości 7500 metrów. Ciało zaczyna ogarniać zmęczenie. Jeden krok wymaga pięciu oddechów.

Dłuższe odpoczynki stają się teraz coraz częstsze, zostawia więc plecak. O godzinie 14 odczytuje wysokość: 7820 m. Zależy pigułki Pervitin. Nie myśli o szczycie — celem jest najbliższe 20 metrów.

Wysokość 8.000 metrów przekracza o godzinie 18. Odrzuca wszystko co tylko może, a pozostawia czekan, aparat i proporzycyk. Ciało już zawodzi zupełnie, naprzód prowadzi go tylko wola. Posuwa się jak w hipnozie. Ostatnie kilkadziesiąt metrów czołga się na czworakach. Na szczycie upada na ziemię — po 17-godzinnej walce.

Po dokonaniu zdjęć i zaktęnięciu proporzycyka zaczyna schodzić. W zejściu odzyskuje siły. Schodzi zrazu dość szybko, lecz nagle zapadająca ciemność przykuwa go do miejsca. Godzina 21. Wyszukuje stanowisko, gdzie jest miejsce tylko dla dwóch stóp. Nie odczuwa wcale leku przed nocą. Zależywa tabletki Padutin (na pobudzenie krążenia krwi) i stwierdza, że jest minus 20 stopni. Przeszując z nogi na nogę i walcząc ze snem spędza noc nad krawędzią przepaści w stanie na pół przytomnym.

Rankiem rusza w dalszą drogę powrotną, skoro tylko świt zaróżowił horyzont. Ogarnia go halucynacja. Zdaje mu się, że tuż za nim kroczy kolega. Gubi rękawice i zapytuje niewidzialnego towarzysza — „czy nie widziałeś rękawic?” Otrzymuje odpowiedź, którą słyszy najwyraźniej: „przebież je zgubiłeś”. — Rozgląda się — nie widzi nikogo. Zapasowe rękawice ratują go od odmrożenia rąk. Odczuwa coraz wię-



Po powrocie z Nanga Parbat.

ksze znużenie. W pewnej chwili upada i zasypia natychmiast. Budzi się i stwierdza, że zbliża się wieczór.

Ogarnia go strach *Cat Krulowski* przed nocą. Zdaje sobie sprawę, że drugiej nocy już nie przetrzyma... Nagle około godz. 19 dostrzega jakieś figurki. — Tak, to towarzysze... a wraz z nimi braterska pomoc i opieka. Wreszcie po 41 godzinach znowu znajduje się w namiocie...

Na drugi dzień cały świat dowiadyuje się o jego nieprawdopodobnym wyczynie.

Książka Hermana Buhla („Achttausend drüber und drunter” Brockhaus Verlag, Leipzig, 1955) dotarła — jak wyżej zaznaczyłem do Krakowa tylko w 6 egzemplarzach. Jest to stanowczo za mała ilość w porównaniu choćby z liczbą taterników krakowskich. A przecież książka ta winna być lekturą nie tylko alpinisty. Przełożenie jej na język polski byłoby bardzo korzystne dla propagandy pięknej idei alpinizmu.

M. BABIŃSKI

## To Was zaciekawili...

Nowy dziennik włoskiej partii neofaszystowskiej, który ukazał się w Rzymie, nosi nazwę założonego przez Mussoliniego organu partii faszystowskiej — „Popolo d'Italia”. (1)

Na zarządzenie władz bońskich, „lokatorzy” więzień pod Hamburgiem nie będą już — jak dotychczas — kleić torebek papierowych, lecz zajmą się wyrabianiem sieci maskujących dla Wehrmachtu. (1)

W Fezie (Maroko) aresztowano pielęgniarke i położną, które sprzedawały noworodki po 60.000 franków. Matkom tłumaczyły, że niemowlęta urodziły się nieżywe. (1)

35 lat musiał walczyć o przyznanie renty inwalidzkiej Włoch Rocco Pelilli. Nie pomagały ani próby wnoszone do króla, ani późniejsze do prezydenta Włoch. Dopiero w br. usiłowania inwalidy uwieczniona została powodzeniem. Gdy Pelilli zgłosił się po wypłatę pierwszej renty na pocztę, pod okienkiem kasowym dostał ataku serca i zmarł. (1)

W Derby (Anglia) zorganizowano konkurs papug. Zwyciężyła Georgie, która w ciągu 5 minut wypowiedziała 182 słowa. Jak orzekło jury konkursu, żadna kobieta nie powstydziłaby się takiej wymowy. (1)

## HUMOR HISZPAŃSKI.



— Chciałbym poprawdy wiedzieć, co za idiota kazał nam okupować tę wyspę... („Picture Post”)

## Rock and roll, be-bop oraz samba, mamba, conga

czyli  
co będziemy tańczyć w karnawale



Czy nasze klasyczne już dziś w pewnym sensie tańce jak walc, tango, fox-trott są stale jeszcze modne i tańczone? Modne — na pewno nie, ale, że tańczone — to wszyscy wiemy o tym dobrze. Chciało się nawet rzec, że wyłącznie. Wystarczy pójść na pierwszą lepszą zabawę czy sobotni dancing i popatrzeć. Na sali tłok, parę jedna obok drugiej. Partnerzy często z konieczności Bartek Siedlecki przytuleni do siebie że oddychać trudno. — Muzyka gra tango, słów foza, czy fox-trotta, ale większość sali tańczy wszystko jednakowym krokiem. Tyle tylko, że raz wolniej, raz szybciej. Przy walcu na parkiecie robi się luźno. — Tańczą przeważnie panowie i panie, których dzieci dawno są już po maturze. Nie uszyscy dziś już umieją tańczyć prawdziwego walca!

A kto u licha i gdzie tańczy wszystkie oszalałymi modne rock and roll'e, be-bop'y, congi itd? Oczywiście młodzież. Tak jak w dziedzinie mody utarło się powiedzonko, że plastyczne kociaki lansują najnowsze ciuchy, wszystkie czerwone i czarne pończochy, bardzo kolorowe spodnie, dekolowane bluzki, fryzury obowiązkowo w koki ogon z grzywką, tak i w dziedzinie tańca młodzież artystyczna nie pozostaje w tyle.

No, ale żeby zwykły śmiertelnik wiedział przynajmniej co to jest ten be-bop (ostatnio już zresztą wychodzący z mody w Paryżu) czy rozkrzyczany rock

and roll. O ile chodzi o prawdziwy be-bop to powstała na ten temat cała wiedza (bracia Rock w „Przekroju” poświęcili temu specjalny wykładzik z rysunkami — chętnym radzę przestudiować nr 590 „Przekroju”), ale my ograniczymy się tylko do „bryka”. Tak jak muzyka jazzowa polega zasadniczo na improwizacji wykonawców tak i tańce przy muzyce jazzowej winien być oparty na improwizacji tańczących. Warunek jeden: musi być zgodny z rytmem i tempem podawanym przez orkiestrę. Dobry słuch i pewne ogólne osłuchanie w muzyce jazzowej bardzo potrzebne. Ułatwia ogrom-

nie „stańczenie” się z orkiestrą. Partnerzy trzymają się lekko za końce pleców, albo nie trzymają się w ogóle. Uszy słuchają a nogi chodzą czy drepczą, jak kto chce, tak jak w boogie. Mniej zaawansowani Krzysztof Załucki pomagają sobie krokiem foxtrotta. Można i tak. A w ogóle można wszystko byle ładnie, estetycznie i z uśmiechem, bo to najważniejsze.

Czy tańcząc tango, zwykłego fox-trotta czy starszą walcę musimy wstydzić się, że nic innego nie umiemy i jesteśmy w tańcu zacofani?

Najlepiej w ogóle nie być zacofanym, w tańcu też, ale

ponieważ to wcale nie łatwa sztuka, wszystkich Czytelników z tej niewiedzy rozgrzeszamy. Bo w to, że umiemy z pewnością tańczyć sambe, czy rumbę, nie wątpimy ani przez chwilę. Stale jeszcze modne i bardzo u nas tańczone zarówno przez młodzież jak i przez panów z brzuskiem.

I jeszcze waga u progu karnawalu. Więcej tańca dla tańca, bo to naprawdę ogromna przyjemność i doskonała forma wypoczynku, odprężenia (szczególnie po intensywnej pracy umysłowej) a mniej tańca na poważnie, na sztywno czy na piekielnie romansowo.

A zatem wesołej zabawy!

Z teatru

MYSZKA

Sławomir Mrozek

Kocham Bernarda Shaw'a, jednak oglądanie po raz drugi „Pierwszej sztuki Fanny” wydobyło mi się przesadą. Wiadomo (nie ja odkryłem to sformułowanie) — jak robi się paradoksy. Najpierw trzeba pomyśleć coś oczywistego, a potem powiedzieć coś wręcz przeciwnego. Jest to niewątpliwie uproszczenie, niemniej wprowadza nas na ślad pewnego systemu, mechanizmu. Mechanizmy tym się charakteryzują, że wystarczy odkryć zasadę ich działania, aby przestały nas interesować. Wydaje mi się, że mechanizm w „Pierwszej sztuce Fanny” jest, przynajmniej dla nas obecnie, Pięta z uszkami, zbyt oczywisty i dosyć nagły, a poza tym, zbyt angielski.

Oto obwarowane w konwencjach i licznych przesadach dwa starsze małżeństwa. Więc mają: jedno — syna, drugie — córkę, którzy wygłaszają, o zgrozo — swobodne poglądy w obecności rodziców. Schocking. Oto lokaj, a wiadomo, jak w starej Anglii wyraźnie określała człowieka pozycja społeczna. Lokaj okazuje się księciem. Schocking. Metoda stosuje się nie tylko do głównej konstrukcji, ale również do detali. Oto porucznik marynarki francuskiej, który zdaje się być konkurentem panny z dobrego domu. O dziwo (lub: rzecz jasna — zależnie od punktu widzenia) okazuje się człowiekiem znanym. Schocking. Panna młoda powinna być tym w jakiś sposób poruszona. Tymczasem (lub naturalnie) przyjmuje to najspokojniej w świecie. Schocking. Zwykle chłopcy chcą całować dziewczęta, chociaż nie zamierzają się z nimi żenić. Jednak (lub: rzecz prosta) to dziewczyna zmusza chłopca do pocałunku. I tak dalej, aż do jeszcze mniejszych szczegółów. Mechanizm działa. I nie w tym sprawie, że działa, bo nie ma bez niego żadnej sztuki Shaw'a, ani Shaw'a w ogóle. Widocznie jednak ten utwór zbyt wiele miał wspólnego z ówczesną aktualną sytuacją obyczajową (zbyt wiele „związku z życiem”), jakby to powiedzieli, w sensie pochwalnym, teoretycy realizmu socjalistycznego a za mało uogólnień o człowieku i świecie, żeby zawsze, w każdej chwili i w każdym miejscu porwał widzów. Przypominam, że widza nie obchodzi „ogniwo w rozwoju myśli Shaw'a”. Ładnie byśmy wyglądali, gdyby sam Shaw na tym poprzestał i uważając, że „Pierwsza sztuka Fanny” wystarczy światu, nie napisał już potem „Świętej Joanny”. Obyśmy doczekali tych czasów, kiedy sto lat pokoju stwo-

rzy u nas takie warunki materialno-obyczajowe, w których słowa „komisariat milicji” wymawiane będą ze świętą zgrozą. W których w ogóle będziemy w stanie przejmować się takimi drobiazgami, jak późny powrót panny do domu, albo słowo „psiakrew” rzucone w rozmowie towarzyskiej. Tego życzę z całego serca Czytelnikom i sobie. Ale my, którzyśmy w ciągu kilkunastu lat słyszeli i widzieli więcej, niż całe pokolenia przodków... Szkoda słów.

Być może, przyczyną dla której pazur Shaw'a w tym wypadku nie zostawia głębokich ran — jest również inscenizacja, która wzięła sztukę tak, „jak leci”. O tym, że można inaczej — świadczyłyby słowa Floriana Sobieniewskiego relacjonującego w artykule programowym pogląd samego Shaw'a o tym, co chciał pokazać na scenie. Ale czy sama sztuka potwierdziłaby i rozwinęła, dla nas, zamysł autora wyrażony poza utworem?

„Morał polega na tym, że zwyczajna moralność, to znaczy zastąpienie sumienia prawem zwyczajowym, lub obyczajowym, była ongiś uważana za rzecz haniebną i cyniczną... My nie czynimy dziś wrażenia ludzi, którzy wiedzą, że jest jakiś inny sprawdzian postępowania, prócz moralności. Zaś skutek jest taki, że młode pokolenie powinno mieć duszę zbudzoną i rozbudzoną przez jakiś czyn haniebny, np. schwytywanie na gorącym uczynku przez policję i skazanie na miesiąc ciężkich robót, zamiast posuwać się od kollekty do grobu czyniąc to, co czynią inni, nie z żadnego innego powodu, tylko dlatego, że tak czynią inni, nie zdając sobie sprawy, nie wiedząc równocześnie nic o tym, co to jest dobro i zło, odwaga i tchórzostwo, lub w ogóle cośkolwiek”.

Jeżeli Shaw chciał to powiedzieć, to my przyzwyczajeni jesteśmy, że u nas sprawa moralności rozstrzyga się ostatnio na miarę Kaliguli. Teatr im. Słowackiego: „Pierwsza sztuka Fanny” — G. B. Shaw'a. Przekład Floriana Sobieniewskiego. Reżyseria — William Horzyca. Scenografia — Bolesław Kamykowski. Udział biorą: (kolejność według programu) — Maria Gella, Eugeniusz Fulde, Antonina Kłońska, Wacław Nowakowski, Anna Lutosławska, Tadeusz Szybowski, Katarzyna Meyer, Irena Morawska, Ryszard Pietruski, Mieczysław Voit, Włodzimierz Macherski, Aleksandra Karzyńska, Stanisław Malatyński, Zygmunt Piasecki, Tadeusz Przystawski, Roman Stanekiewicz, Krzysztof Wieczorek, Jan Norwid.

— Co za różnica? — rzuciła retoryczne pytanie hrabina. — Jest czarujący! Jest całkowicie pochłonięty żelaznymi przesłami, maszynami, czymś, co się nazywa ciśnieniem. Rzeczami, których nigdy nie potrafiłam zrozumieć — nawet w najmniejszym stopniu. Ale ubóstwiamy się, ciągle się ubóstwiamy. I ze względu na niego ubóstwiam też małą Alice. Ależ oczywiście, są zaręczeni. Poznali się w samolocie, czy na statku, a może w pociągu i zakochali się, i to w trakcie rozprawiania o dobrobycie klasy robotniczej. Po powrocie do Londynu przysłała do mnie i ja przycisnęłam ją do swojej pierś. — W tym miejscu hrabina przycisnęła ramiona do swej okazałej pierś. — I powiedziałam: — Ty i Niki kochacie się, wobec tego ja też Ciebie kocham, ale jeżeli go kochasz, dlaczego zostawiasz go samego w Ameryce? A ona coś tam gada o swojej „pracy” i o książce, którą pisze, i o swojej karierze, a ja szczerze mówiąc, nie z tego nie rozumiem, ale zawsze mówiłam, że trzeba być wyrozumiałą. — I dodała bez żadnej przerwy: — A co pan myśli, cher ami, o tym wszystkim co tu zrobiliam? — To bardzo dobrze zrobione — wyrzekł Poirot, rozglądając się z uznaniem naokoło siebie — to jest chi!

Agata Christie

POJMANIE CERBERA

Hrabina wybuchnęła śmiechem. — Czyż nie mówię nam, że bogatemu trudno jest dostać się do królestwa niebieskiego? Powinien on wobec tego, oczywiście, mieć pierwszeństwo w „Piekle”. Profesor i Alice wracali do stołu. Hrabina podniosła się. — Muszę coś powiedzieć Aristide'owi. Zamieniła kilka słów z głównym kelnerem, który wyglądał jak chudy Mephisto, następnie obeszła wszystkie stoliki, rozmawiając po kolei z każdym gościem. Ocierając spoczone czoło i popijając wino, profesor zauważył: — Ona jest niewątpliwie indywidualnością, prawda? Ludzie to czują. — Przeprosił i podniósł się, aby porozmawiać ze znajomym przy innym stoliku. Pozostawiony sam na sam z surową Alice, Poirot czuł się z lekką onieśmielony spojrzeniem jej zimnych niebieskich oczu. Zauważył, że jest całkiem przystojna, wydawała mu się jednak wyraźnie niepokojąca. — Nie dosłyszałam pani nazwiska. — Cunningham. Dr Alice Cunningham. Zdaje mi się, że zna pan Verę z dawnych czasów. — Było to chyba przed dwudziestu laty. — Uważam, że jest bardzo ciekawym obiektem — rzekła dr Alice Cunningham. — Interesuje mnie,

新 年

SIN-NEN OMEDETOO

Zwyczaje i przesady noworoczne Japończyków

Z wszystkich świąt w Japonii Nowy Rok skupia po dziś dzień najwięcej zwyczajów, obnędzów i zabobonów. Uroczystości i zabawy związane z tym świętem trwają właściwie tylko trzy dni, lecz przygotowania i „poprawiny” ciągną się przez przeszło cały miesiąc. Już od 15 grudnia zauważyć można w domach i sklepach gorączkę przedświąteczną. Prawie każdy dom doprowadza się do świątecznego wyglądu, sklepy zaś, licząc się ze zwiększoną falą zakupów, starają się właśnie w tym czasie wystawić „ostatnie krzyki mody”.

Od 20 grudnia kupcy urządzają tzw. „tośi no icsi” (jarmarki noworoczne) nie zamykając swych sklepów nawet w nocy. Wszystkie towary wystawione są na widok kupującego. Największym może popytem cieszą się zabawki, przedmioty, które służą jako podarunki oraz kartki noworoczne.

Kartki te posiadają znaczenie symboliczne, a są dostosowane do jednego z 12 znaków zodiaku. Japończycy, trzeba wyjaśnić, z dawien dawna posługiwali się kalendarzem chińskim, który oparty był na zodiaku. W 1874 r. wprowadzono kalendarz gregoriański, lecz w tradycji zachowano starą rachubę czasu. Rok 1956 znajduje się pod znakiem małpy, 1957 zaś będzie rokiem koguta. Na kartkach więc noworocznych przedstawiane jest odnośnie zwierzę, przy czym każdy malarz sili się na oryginalny pomysł i nowe ujęcie alegorii. Malowaniem kartek zajmowali się nawet słynni mistrzowie jak Utamaro, Hiroshige, Hokusai (w pierwszej połowie XIX w.). Bardzo dużo pomysłów zaczerpniętych jest z mitologii japońskiej, ze zbiorów Kodziki i Nihongi, z podań i bajek.

Przygotowania do święta zwiększają się z każdym dniem i w domach. Na kilka dni przed Nowym Rokiem sporządza się przysmak: z ryżu tzw. „moci”. Zwyczaj ten datujący się od VII w. otwiera przed każdym kucharzem czy kucharką szerokie pole do popisu. Z ugotowanego bowiem ryżu tworzą niektórzy arcydzieła sztuki kulinarnej, wybiłając rzeczywiście miłe oczy swą różnorodną formą i doskonałym w smaku. Wziętością cieszy się też różnobarwna „galareta” z ugotowanej a następnie ugniecionej fasoli.

W ciągu tej kilkudniowej pracy, w której bierze zwykle udział cała rodzina, ubodzy i żebracy przychodzą żywić „szczęśliwej pracy”, chcąc w

ten sposób zapewnić sobie za prośbieniem na gotowe „moci”. Na drzwiach bogatych domów przybija się tabliczki tzw. „moci-no-fuda” głoszące, że w tym domu ubodzy mogą otrzymać noworoczne „moci”.

Wieczorami, po pracy, w każdej prawie rodzinie zabawiają się noworoczną grą tzw. „utagaruta”, w której karty wypełnione są sentencjami ze zbioru 100 krótkich utworów najslawniejszych poetów od VII do XII wieku. Wygrywa ten, kto na wymówienie jednego słowa z tekstu najszybciej potrafi odgadnąć autora.

Ciekawy jest przesąd złączony z tzw. „hucu-jume” czyli „pierwszym snem” w Nowym Roku. Chodził w tym wypadku dopiero o noc z drugiego stycznia na trzeci, gdyż w noc sylwestrową i w następną nikt nie myśli o spoczynku. — Otóż wieczorem drugiego stycznia na ulicach większych miast rozbrzmiewają okrzyki „O-takara! O-takara!” sprzedawców obladowanych kartkami, na których znajdują się obrazki z „Takara-bune”, (łodzia szczęścia) i siedmioma bożkami szczęścia (sici — fuku — dzin) w jej wnętrzu. Na każdej odbite u góry

młodzieniec stojący na wózkach z rzem, przewiązanych sznurem pereł. Hotei jest bożkiem zadowolenia. Ma podarte szaty, lecz duży — widocznie zawsze pełny — brzuch. Fukuroku-dzin, bożek mądrości jest bardzo często wzywany przez młodzież. Towarzyszy mu zawsze w wędrówkach sama, choć symbolem jego jest zółw. Bismamon jest bożkiem sławy i zarazem odpowiednikiem naszego Marsa. Głowe jego zdobi złoty hełm, Benten, jako jedyna kobieta w tym gronie, jest boginią miłości, miłosierdzia i piękności. Poza tym uchodzi za symbol rodziny, zgody, oraz morza, które było główną karmicielką Japonii. Marian Philippe.

W drugi dzień Nowego Roku wieczorem, obrazki przedstawiające „łódź szczęścia” z tymi siedmioma bożkami, są po prostu rozchwytywane przez przechodniów na ulicach. Każdy kupuje „Takara-bune”, zanosi do domu i wsuwa pod poduszkę. Chodzi przecież o „hucu-jume”, o pierwszy sen po Nowym Roku. Jeśli się przysni coś miłego i dobrego, cały rok będzie pomyślny. Według starego, japońskiego przysłowia: „Ici Fudzi, ni taka, san masubi”, najlepszy jest sen, w którym występuje góra Fudzi, następnie „taka” — jastrząb, a na trzecim miejscu „masubi” — psianka (roślina solanum melangena). W tym dniu po kolacji, która zwykle przeciąga się do północy, gdy zegar zaczyna bić godzinę 24, głowa rodziny zwraca się do swych krewnych i przyjaciół, wznosząc toast ze stereotypowym życzeniem: „Takara-bune z siedmioma bożkami szczęścia już wpłynęła do zatoki Jedo, naładowana wszelkiego rodzaju dobrymi rzeczami dla wszystkich ludzi. Niech ta łódź przywiezie wam zdrowie, bogactwo, szczęście i wszystko, czegokolwiek zapagną wasze serca w Nowym Roku”.



Przy uczcie noworocznej

Wreszcie bije godzina zwiastująca Nowy Rok. 108 uderzeń w gong w świątyniach obwieszcza wszystkim, że stary minal bezpowrotnie. Następuje Sin-nen: Nowy Rok, dzień wesela i radości. Urazy i kłótnie idą w niepamięć. Na powitanie „Sin-nen omedetoo” (szczęśliwego Nowego Roku) odpowie najbardziej zawzięty, osobisty nieprzyjaciel. Tym pozdrowieniem witają się wszyscy nawet nieznajomi, aż do 20 stycznia. Domy przybrane zielenią, gałęziami sławy, jodły lub bambusu i barwnymi wywieszkami czynią odświeżone wrażenie. Od domu do domu krają grupki przyjaciół, składając życzenia i wymieniając podarunki. Podczas przyjęcia sje nieprawdopodobne wprost ilości „moci”, popijając przy tym gorące wino ryżowe tzw. sake. Wieczorem ulice napełnione są śpiewem i radośnymi okrzykami gawiedzi, która otacza wszelkimi poprzedzającymi w cudaczne, dawne stroje.

Drugi dzień stycznia nazywa się „hacu-ni” (pierwsza wysyłka), gdyż w tym dniu większe firmy handlowe kończą świętowanie, zlatwiająca niecierpiące zwłoki interesy.

umieszczony jest napis, składający się z 31 sylab: Nagaki jo no To onone furino Mina me dzame Nami nori fune no O to no joki kana

Wiersz ten jest palindromem, gdyż czytany też od końca zawiera jednakowe brzmienie i treść, którą w dowolnym tłumaczeniu można tak oddać w polskim języku: Długa była noc W którą drzemali bożkowie szczęścia Lecj już zbudził się ze snu I tódz wesolo sunie wśród fal.

Poznajmy nieco bliżej tych „siedmiu bożków szczęścia”, których każdy Japończyk zaprasza (nabywając „takara-bune” od ulicznego sprzedawcy) — w swój dom.

Pierwszym i najczęściej czczonym z nich jest Dziuro-kudzin, bożek długowieczności. Odznacza się wyniosłym czołem i długą, śnieżną brodą. Nierozłącznie z nim wędruje żuraw. Drugim jest Ebisu, bożek codziennego pożywienia, a zarazem opiekun rybaków. Na ilustracjach widzimy go zawsze z wędka, łowiącego ryby. Daj-koku, bożek zdrowia, jest zwykle przedstawiony jako



Siódmy dzień stycznia tzw. „nana-kusa” (dosłownie siedem ziół) jest świętem pokonania wszystkich nieprzyjaciół. Na śniadanie podają w tym dniu specjalnie przygotowany ryż, zwany także „nana-kusa”, który ma dodać siły do dalszej walki z losem.

Uroczyste otwarcie sklepów następuje dopiero 11 stycznia. Święto to nosi od dawna nazwę Kurabiki.

Krótki ten opis nie wyczerpuje wszystkich uroczystości i zwyczajów związanych z Nowym Rokiem w Japonii. Zbyt szczegółowa rzecz byłoby wymienianie parad wojskowych, zabaw ludowych, zapasów atletów, popisów straży ogniowej w Tokio (uroczystość zwana dedzomesiki) i wielu innych atrakcji. Okres świąt noworocznych kończy się dopiero w „hacuka” a więc w dwudziesty dzień stycznia. Życie domu i ulicy wraca powoli do normalnego trybu.

\* Amerykańskie zwyczaje, mentalność, poglądy kulturalne i religijne, które po ostatniej wojnie wtargnęły do Japonii wraz z wojskami USA — nie zdołały mimo wszystko, naruszyć twardej murów japońskiej tradycji w zwyczajach i obyczajach „Synów Słońca”. — Wschód pozostał Wschodem.

M. B.

(Ciąg dalszy nastąpi)

31 Poniedziałek Sylwestra GRUDZIEŃ

Gdy zegar wybije dwunastą (nie tak to illo tempore bywało)

Zdrowie dyżurnych!

Ostatnie minuty Starego Roku. Rządka chwila, w której uświadomiamy sobie potęgę Czasu...

Ala w tym wyreczyli nas już Czytelnicy. My zakończymy rok spacerkiem po Krakowie.

Grają wszystkie orkiestry, łącznie z uczestnikami naszego ostatniego konkursu. Uczniowie profesora Wieczystego tańczą stylowo, czytelnicy „Przekroju” według recepty Braci Rojek.

Drzy w posadach 900 zabytkowych kamieni, konserwator miejski truchleje, planując przeniesienie w przyszłym roku sylwestrowych bachanali na Błonia.

Bię godzina dwunasta. Na wieży Mariackiej ogniomistrz Wojciech Chwaja sięga po trąbkę.

Dr Dyzisław Olszewski, zamiat wizytowego garnituru włożył na Sylwestra biały kiel. W klinice przy ul. Kopernika podczas dyżuru w Nowym Roku wita go chór najmłodszych krakowian-noworodków.

Dziewięć kieliszeki — noworoczny toast. Wasze zdrowie — doktorze — i Waszych noworodków!

Znów zapala się światło, gasząc pocałunki nocy sylwestrowej. Technik Jan Klimończyk, dyżurny ruchu w elektrowni krakowskiej kontroluje zegary.

Z głośników radiowych znów płynie tańczona melodia. W amplifikatorni Polskiego Radia technicy Zbigniew Golcanka i Edmund Leśniak obdarzają nas najnowszą sambą, emitowaną na antenie.

Józef Konc, starszy sierżant pogotowia MO patrzy nieufnie na telefon. Na razie cisza. Może nikt nie zacznie Nowego Roku od przejażdżki naszym samochodem.

Między stolikami u Hawelki balansuje pan Słowik kelner. Więcej wina, panie Słowik!

Piemy Wasze zdrowie — dyżurni! I zdrowie nas wszystkich, którzy obejmujemy dyżur w roku 1957!

Milkną dźwięki pierwszego w Nowym Roku hejnału. Dosiego Roku, ogniomistrzu!

KRAKOWSKA OKURARNIA PRASOWA KRAKÓW WIELKOPÓLE 1, tel. 562-32 M-7-18504



Na spotkanie z Nowym Rokiem

Gdzie wybieracie się na Sylwestra? — to chyba najaktualniejsze towarzyskie pytanie, które zadają sobie wszyscy naokoło. Może spędzimy dzisiejszy wieczór w domu, a może w lokalu, na sylwestrowo-noworocznej rewii w teatrze, czy na zabawie w miejscu pracy?

Zjechały do Krakowa nawet warszawskie gwiazdy piosenki

Coż proszę państwa — tradycja tradycja. Jak zawsze o tej porze zgasną światła, a w ciszy zadźwięczą zegary. Dwunaste uderzenie zagłuszy dźwięk kieliszków, śmiech i... noworoczne pocałunki. O zegarze, który przez chwilę skupił uwagę wszystkich nikt oczywiście pamiętać nie będzie.

Bo i któż z nas — żyjących w epoce atomu — zwraca szczególną uwagę na zegar? Radio podaje czas co godzinę, zegarynka, jak... popadnie, nie mówiąc już o doskonałych „Pobiedach” za jedyne 800 złotych sztuka. Nie tak to illo tempore bywało...

Pobied” wówczas nie znano, a zresztą Stanisław August był bardziej wybredny. Wiadomo — szlachecka krew... W związku z tym w sali rycerskiej Zamku Królewskiego w Warszawie odmierzał czas osobiste sam Chronos z kosą w garści i kulą ziemską na barkach. Kula obracała się, a nieruchoma kosa wskazywała godzinę umieszczoną na równiku. Bywało — zegar stawał. Wówczas król wzywał... lokaja.

Tak, tak! Pomoc domowa już od czasów Augusta Mocnego pozwalała sobie na wcale niezłe zegarki kieszonkowe...

Czy brałeś udział w błyskawicznej ankiecie dotyczącej b. „Casanovy”?

Przed kilku tygodniami KZG-Wschód wraz z redakcją „Echa Krakowa” ogłosiły konkurs-ankieta dotyczącą lokalu b. „Casanovy”.

Konkurs-ankieta spotkał się z dużym zainteresowaniem naszych czytelników. Otrzymaaliśmy dziesiątki listów. Komisja konkursowa, złożona z przedstawicieli Dyrekcji KZG-Wschód i Redakcji „Echa Krakowa”, po rozpatrzeniu nadesłanych odpowiedzi postanowiła nie przyznać pierwszej nagrody, ponieważ nikt z Czytelników nie podał takiej nazwy dla nowego lokalu, którą komisja — bez zastrzeżeń — uznałaby za słuszną i odpowiednią.

Wyróżniono natomiast odpowiedź kilkunastu osób. I tak: bon konsumpejny na 400 zł otrzymuje p. Krystyna Ryn duch, zam. Kraków, ul. św. Marka 33.

Bon konsumpejny na 300 zł przyniósł p. Antoniemu Cyganikowi, zam. Kraków ul. Mazowiecka 28b, zaś bony konsumpejny na sumę 150 zł każdy otrzymują: pp. Ryszard Krzyżanowski, zam. Kraków ul. Łobzowska 27 i Maria Muddrak, studentka AM, Kraków. Nagrody książkowe otrzymują: pp. Zygmunt Wiśnicki — Fabryka Wyrobów Błazanych — Kraków, Zdzisław Zajac —

Znane z dokładnej i szybkiej informacji „Echo” doniosłoby zapewne w XIV stuleciu: „Początek nowej ery! Klepsydry na złom! Pierwszy zegar mechaniczny w Krakowie!”. Bo wtedy właśnie pojawiły się w Polsce pierwsze zegary mechaniczne z wahadłem. Były one rzadkością do tego stopnia, że nawet sąd, chcąc zakończyć punktualnie swoje urządowanie, posyłał „umyślnego” do pobliskiego klasztoru z prośbą o podanie czasu z dokładnością do... jednej zdrowaśki.

Co 10 minut w wawelskiej komnacie na blaszaną tacę spadał z hałasem gwóźdź. 24 godziny bez przerwy brzdęk, brzdęk, i brzdęk. Oszaleć można, co?

Zmieniły się czasy, zmieniły... W średniowieczu nikt z tego powodu nie szalał, a jeśli — to z radości, że w ogóle coś takiego wymyślono. Pałaca się świeca z gwóźdźmi wbitymi „co 10 minut” doskonale mierzyła czas. Prymityw? No to co? Ale za to jakie nerwy! Pozazdrościć dziadkom!

Platona wstawił nie tylko jego system filozoficzny, ale i... system budzenia uczniów. Jego budzik hałasował nie gorzej niż nasze, mimo że poruszała go... woda. Napelniając powoli zbiornik przez całą

noc równocześnie podnosiła pływak, który w odpowiednim momencie otwierał zawór. Woda wlewała się gwałtownie do drugiego naczynia, a uchodząca z niego przez specjalny otwór powietrze — wyło nierzadym syrena fabryczna. Faktycznie, proste — jak...jajko Kolumba.

A całkiem dawno? Nasi praojcowie z maczugami w ręku wypełzali z jaskiń w ciemną noc i patrzyli... na krzak dzikiej róży. Kiedy kwiaty jej rozchylały swoje płatki wiadomo było, że zbliża się godzina. 4. O tej porze właśnie stary, tłusty mamut zwykł był chadzać do wodopoju. Dziś ma wybrać jego ostatnią godzinę. Już sychać jak coś dudni po lesie... Idźcie mamut! Wstać wajcie bracia neandertalczycy!

Rzeczywiście trzeba już wstać. Za oknami coraz jaśniej. Zobaczymy co robi dzika róża... Róża? Zaraz, zaraz. Przecież to zima, Kraków, rok 1956... przepraszam! Już 1957. Ludzie wracają z zabaw... O czym myślisz to mówisz? O mamucie? Skąd mamut? Co to miało wspólnego z Sylwestrem? Ze co? Ze trochę wypiliśmy? Trudno! Przecież trzeba było „oblać” Nowy Rok!...

Kraków obchodzić będzie Rok Wyspiańskiego

W roku przyszłym obchodzić będziemy uroczyste Rok Wyspiańskiego, zorganizowany w związku z 50-ą rocznicą śmierci tego wielkiego artysty, pisarza i dramaturga. Jaki da wkład w obchody Kraków — miasto najściślej związane z Jego życiem i twórczością?

Projektów jest wiele. Przede wszystkim Teatr im. Słowackiego wystawi „Legende” i „Wyzwolenie”, Teatr Ludowy — „Wyzwolenie”, a Stary Teatr „Akropolis”. Muzeum Narodowe przy współudziale Muzeum Historycznego zorganizuje wielką wystawę, Wydawnictwo Literackie wyda 15-tomowy zbiór dzieł Wyspiańskiego oraz wspomnienia i monografie. M. in. projektuje się założenie Muzeum Biograficznego, opracowanie cyklu pocztówek z reprodukcjami.



lokalu na Krupniczej, w salach NOT-u, w Klubie MPiK. I tak można by wymieniać w nieskończoność, bo przecież Sylwestra organizują prawie wszystkie zakłady pracy dla swoich pracowników: kolejarzy, pocztowców, tramwajarzy. Jest więc w czym wybierać. Kiedy wiemy już gdzie będziemy się bawić, zastanówmy się jeszcze w czym wystąpimy w ten wieczór. Minęły już czasy, kiedy na zabawę szło się w czym kto miał i kiedy nie razili nawet narcyjskie spodnie. W narcyjskich spodniach i swetrach wystąpią tylko zapilieni sportowcy i turyści, którzy Sylwestra będą spędzać w górskich schroniskach. W mieście obowiązuje strój odświętny, żeby nie powiedzieć balowy. Przyniesimy więc od krakowców kreacje wprost spod igły, suto marszczone, drapowane gdzie się tylko da,

dekoltowane, niekoniecznie długie do ziemi (modniejsze są suknie półdługie). Jeśli nie od krakowców to wybieramy przynajmniej z szafy suknię z ubiegłego sezonu, starannie ją odprasowujemy, i „adaptujemy” do obecnej mody. Przy dobrych chęciach i odrobinie pomyślności da się to z pewnością zrobić. Może jakieś nowe dodatki, może szal (bardzo modne). Panowie przygotowują, a właściwie dobrze przygotowaną dla swoich panów obowiązkowo białe koszule, ciemne garnitury (koniecznie odprasować spodnie). W domu spożywamy przygotowaną kolację, lepiej obfistą. Nie zaszkodzi kieliszek wina dla lepszego humoru, bo przecież nie zabieramy nigdy ze sobą butelki do kieszeni (DSV kategorię zabrania) i wyruszamy na spotkanie z Nowym Rokiem. (sz)



Kraków jest piękny w dzień, ale piękniejszy w nocy — twierdzą złośliwi. Piękniejszy dlatego, że wtedy nie widać wielu niepięknych szczegółów otoczenia Wawelu. (fot. eo)

Co - Gdzie - Kiedy?

TEATRY SŁOWACKIEGO: godz. 19.15 „Straszny dwór”. MODRZEJEWSKIE: godz. 22.45 „Wieczór Sylwestrowy”. POEZJI: godz. 19.15 i 22.00 „Szkariatne róże”. MŁODEGO WIDZA: — godz. 15.00 „Dozywocie”, godz. 19.15 „Osobliwe zdarzenie”. — LUDOWY: — nieczynny. GROTESKA: godz. 19.15 „Orfeusz w piekle”. MUZYCZNY: — nieczynny. KOLEJARZA: godz. 19.00 „Krowoderskie zuchy”. NA WTOREK 1. I. 1957 R. SŁOWACKIEGO: godz. 19.00: „Wesele”. — MODRZEJEWSKIE: godz. 19.00 „Hamlet”. POEZJI: godz. 19.15 „Brat mar-notrawny”. MŁODEGO WIDZA: godz. 15.30 „Czy mamy się rozejść”, godz. 19.15 „Dozywocie”. — LUDOWY: godz. 15.00 „Królowa śniegu” (przedstawienie zamknięte); godz. 19.15 „Bohater naszego świata”. GROTESKA: godz. 19.15 „Orfeusz w piekle”. MUZYCZNY: — nieczynny. KOLEJARZA: godz. 15 i 19 „Krowoderskie zuchy”.

KINA NA PONIEDZIAŁEK 31. XII. br. I WTOREK 1. I. 1957 r. APOLLO: godz. 16, 18, 20 „Jak bezpieczne psy”. UCIECHA: godz. 13.15 „Poznane nocą”, godz. 17 i 21 „Julietta” wraz z imprezą estradową. — WANDA: godz. 16, 18, 20 „Paryski listonosz”. WOLNOŚĆ: godz. 16, 18 „Wypadek na ulicy” godz. 20 „Poznane nocą” wraz z imprezą estradową. — SZTUKA: godz. 10, 12, 14 — „Czerwona oberża”, godz. 16, 18, 20 „Błękitna mewa”. MEO-

RADIO NA PONIEDZIAŁEK 31. XII. br. Godz. 15.10: Muzyka symfoniczna, 15.30: Dla dzieci „Wesoły karnawał”, 16.00: Wiadomości, 16.05: „Rym i piosenka”, 16.30: Schubert: Utwory na 4 ręce, 16.50: Feliton na tematy międzynarodowe, 17.00: Dziennik, 17.30: Koncert symfoniczny, 18.25: Melodia tygodnia, 18.30: Muzyka i aktualności, 19.10: Offenbach: „Zareczyny przy latarni”, — 20.00: Dziennik, 20.30: Specjalny program sylwestrowy, 24.00: Muzyka taneczna.

NA WTOREK 1. I. 1957 R.: Godz. 6.06: „Od melodii do melodii”, 7.00: Dziennik, 7.10: Muzyka, 7.35: Tańce ludowe, — 8.00: Wiadomości, 8.30: Recital organowy J. Jancy, 9.00: „Humoreski”, 9.30: Muzyka, 10.20: „Noc wielkiej niespodzianki”, 11.00: Noworoczny koncert życzeń, 12.04: Koncert estradowy, 13.00: Opowiadanie Kawalca, 13.15: Koncert, — 14.20: Kolędy, 15.00: Dla dzieci — „Pierścień i róża”, 16.00: Wiadomości, 16.05: Rezerwa PI, — 16.20: Orkiestra Kostejaneta, 16.35: Recital skrzypcowy H. Kowalskiego, 17.00: „Amor i Psyche” — słuch, 18.10: Satyryczny koncert życzeń, 18.40: Muzyka taneczna, 19.30: „On i ona” montaż humoresk Grodzkiej, 20.00: Dziennik, — 20.20: Wiadomości sportowe, — 20.25: Rewia wesołej piosenki, 21.00: Muzyka taneczna, 22.00: Wiadomości sportowe, 22.15: Koncert, 23.00: Muzyka, 23.50: Wiadomości.



Wody szczawnicze mają największe powodzenie

Mimo zimowej pory, w sklepie z wodami mineralnymi w Rynku Głównym pełno. Jak w okresie lata, tak i obecnie sprzedaje się tam około 2 tysiące butelek wody dziennie. Różnica jest tylko taka, że w poprzednich miesiącach największe powodzenie miały wody stołowe np. „Krynicańska”, teraz zaś — najwięcej „idzie” wód leczniczych zwłaszcza szczawniczych, łagodzących przeziębienia. Ostatnio sklep wprowadził sprzedaż lepszych gatunkowo win i owoców. (waś)

Odnowienie portali

Krakowskie kamienice posiadają piękne wartościowe portale, z których niestety bardzo wiele znajduje się w stanie godnym pożalowania. I dlatego właśnie dobrze się stało, iż przystępuje się do odnawiania poszczególnych portali. Jeden z nich przy ul. św. Jana 29 odnawia pracownia rzeźbiarska Związku Polskich Artystów Plastyków. Na cel ten przeznaczono kwotę ze Społecznego Funduszu Odbudowy Zabytków Miasta Krakowa. (b)

# „Składamy Życzenia Noworoczne“

**Dla Władysława Gomułki**  
STO LAT! — śpiewa Polska  
Od KC do Kardynała.

**Dla posła dr Drobniera**  
Był Bolesław Smiaty,  
Był też Wstydlawy.  
Ty jak najdlużej  
Bądź: Zdrowy i Żywy!

**Dla prezesa Mrugacza**  
Kraków wydzielony  
Niech prędko zostanie,  
A przed WRN-em  
Broń się w Barbakanie!

**Dla prof. Miodońskiego**  
Nowa się Sejmu zaczyna  
Trzeba tam także laryngologa:  
Gdy tylko stwierdzisz gardła  
To zaraz wytnij struny

**Dla Mroźka**  
Daj Ci Boże... Panie Mroźek.

**Dla muzyka Drażka**

„100 lat Drażek!  
Nasz Armistrązek“.

**Dla L. Tyrmanda**

„Z serca całego  
Życzę wiele ziego“.

**Dla nowego Sejmu PRL**

TU nie trzeba wiele słów: —  
Życzę dużo MĄDRYCH  
GŁÓW!

**Naszym sportowcom**

Szczerze a praktyczne  
życzenia i rady:  
Po medale, nie po „ciuchy“  
jedźcie na Olimpiady!!!

**Dla „Echa Krakowa“**

I Tobie także  
UKOCHANE „ECHO“ —  
Milioną nakładu  
i „Pod każdą strzechą“!!!

Nasz Konkurs pod hasłem  
„Składamy Życzenia Nowo-  
roczne“ wywołał duże zain-  
teresowanie wśród Czytel-  
ników. Do redakcji wpły-  
nęło ponad 400 życzeń,  
skierowanych do znanych  
powszechnie osobistości lub

**Redaktorowi Naczelnemu**

„Echa Krakowa“  
„Dobranego (talentem)  
redakcyjnego składu,  
(Ot marna pociecha)...  
Zwiększenia (koniecznym)  
nakładu,  
„Krakowskiego Echa“.

**Dla Redakcji Tygodnika**

„Przekrój“,  
Chciałoby się życzyć tak  
prosto z radością...  
I nad tym życzeniem, —  
myślę już z mozołem...  
Zatem życze by „Przekrój“ —  
był wreszcie konkretną  
całością,  
A nie jak dotąd — tylko...  
przekrojem...  
Kazimierz Oczkowiec

**Dla Czerny-Stefańskiej**

Byś mogła latem  
jeździć już „Fiatem“.

**Dla Puchalskiego**

Niech powodzenie mają Twe  
fotki  
Jak missis Strickland w biegu  
przez  
plotki.

**Dla posła Drobniera**

Sukcesy przy urnie  
Jak Duńska w Melburnie  
Krzysztof Wolski

**Dla Rad Robotniczych**

Stary rok się kończy  
a nowy nastaje  
Niech każda Rada  
(Robotnicza)  
radę sobie daje  
Rado Robotnicza  
głową miej do góry  
Niech głupcy nie mówią  
że Rada to bzdury.  
Zadnych rozrabiaczy  
wcale nie słuchajcie  
Tylko rozrabiaczom  
dobrze w d... dajcie  
Józef Szymański

**Dla Wydziału Oświaty**

Mundurki i czapeczki daj w  
okresie odnowy  
Niech dzieci też mają swój  
mundur galowy.

instytucji. Niestety — z bra-  
ku miejsca — tylko niektó-  
re z tych fraszek, proza  
czy wierszem ujętych, mo-  
żemy zamieścić na naszych  
łamach. A oto co celniejsze  
życzenia, wybrane przez  
redakcyjne Jury Konkursu.

**Dla M. Załuckiego**

Dorośli mu życzą  
„Wszystkiego dobrego“  
Ja: dużo dla dzieci  
wierszy Załuckiego.  
Danusia Kulikiewicz

**Dla Jacusia Zajęcza**

z „Dziennika Polskiego“  
W dzień Nowego Roku  
Nie miej kolki w boku,  
Ani w nosie muszek.  
Niechaj Ci się brzuszek  
Nie otruje niczem  
I z jasnym obliczem  
Stąpaj Jacusiu miły  
Do samej mogiły.  
Zofia Mikuliszyn

**Dla red. Marii Kwiatkowskiej**

Podróży po Italii  
Sleepingiem, nie w „balti“.

**Dla Leszka Herdegana**

Dostarczaj widzom w swych  
nowych rolach  
Prawdziwych przeżyć,  
Abyś nie musiał wdychać  
krytycznie;  
„Być albo nie być...“  
Zbigniew Cerefin

**Dla Józefa Raźnego**

W Nowy Rok Tobie — szczerze  
jak bratu  
Życzę wyboru, no i mandatu.  
Nam zaś: byś ziścił nasze  
nadzieje  
No bo jak dotąd, to krew się  
leje  
Krwawe nam krople z lica.  
Zon naszych serca z bólu się  
krają  
Krwawimy wszyscy: ja,  
Zygmus, Mietek  
Więc postaw w Sejmie sprawę  
ZYLETEK!!!  
Aleksander Nowicki

**Dla Władysława Gomułki**

W zdrowiu buduj wraz z  
narodem  
Polski socjalizmu model!  
Rudolf Popowicz

**Posłom  
Ziemi Krakowskiej**

Aby w Nowym Roku  
Narodowi i Partii  
Dotrzymali kroku.

**Komitetowi  
Obchodu Dni Krakowa**

Przezacny Komitecie  
Obchodu Dni Krakowa  
Niechaj w przyszłym Roku  
Dotknie Cię ODNOWA!  
Stanisław Weżyk

**Dla  
Tadeusza Kwiatkowskiego**

Niech mu Nowy Rok  
przyturga,  
Jeszcze jednego Wartburga  
Tad. Star.

**Dla Lucynki i Paulinki**

Więcej ciuchów z Ameryki.

**Dla trenera Felka Sztama**

życzenia, by się nie załamał...  
Witold Horain

## A oto nagrodzeni

Redakcyjne Jury naszego  
konkursu pt. „Składamy ży-  
czenia noworoczne“ przyznało  
następujące nagrody naszym  
Czytelnikom — uczestnikom  
konkursu, którzy nadesłali —  
zdaniem Jury — najlepsze,  
najdowcipniejsze życzenia.

**I nagroda — radioodbiornik „Pionier“ — p. Wojciech Hannowski** Kraków, Konarskiego 52.

**II nagroda — patefon — p. Juliusz Wolski**, Kraków, Krzywa 6.

**III nagroda — kupon materiału — p. Piotr Gumułka**, Kraków, Biskupia 14.

**IV nagroda — leczka skórzana — p. Zbigniew Cerefin**, Kraków.

Nagrody książkowe otrzy-  
mują:

- 1) Kazimierz Oczkowiec, Nowy Sącz, ul. Krakowska 3,
- 2) Krzysztof Wolski, Kraków, Manifestu Lipcowego 13.
- 3) Józef Szymański, Kraków, Na Błonie 25
- 4) Danusia Kulikiewicz, Kraków, Daszyńskiego 28.
- 5) Zofia Mikuliszyn, Kraków, Fraska 49c.

- 6) Aleksander Nowicki, Kraków, Tkacka 3.
  - 7) Rudolf Popowicz, Kraków, Wielicka 105.
  - 8) Stanisław Weżyk, Kraków, Ziaji 10/12
  - 9) Tadeusz Starzec, Kraków, Harcerska 5.
  - 10) Witold Horain, Kraków, Pędzichów 9.
  - 11) Aleksander Majewski, Kraków, Łobzowska 67/3.
  - 12) Teresa Łozowicka, Kraków, Wybickiego 2.
  - 13) Edward Tybor, Miechów, Sobieskiego 5.
  - 14) Kazimierz Kasina, Kraków, Mydlarska 10.
  - 15) Jerzy Cholewczuk, Kraków, Tkacka 3/3.
  - 16) Ania Kosińska, Bieżanów 297.
  - 17) Ignacy Bieliński, Kraków, Al. Słowackiego 4/1.
  - 18) Lubosław Ogieński, Kraków, Al. Krasieńskiego 18.
  - 19) Julian Kowalski, Kraków, Modrzewskiego 35/7.
  - 20) Władysław Mikosz, Kraków, Siemiradzkiego 20b/8
- Nagrody prosimy odebrać w Redakcji „Echa Krakowa“ Dział Łączności z Czytelnikami, ul. Wiślna 2, II p. codzien-  
nie w godz. 11—17.



redaguje: Bogumił Seifert

Eliminacje krakowskiej  
Ligi Brydżowej zako-  
ni  
W ubiegłym tygodniu  
obradowała z okazji za-  
kończenia Eliminacji o  
wejście do Ligi Kra-  
kowska Liga Brydżowa.  
Zanim przejdziemy do  
omówienia uzyskanych  
wyników podamy na-  
szym Czytelnikom sze-  
reg uchwał tego Ple-  
num.

Przed wszystkim do-  
konano wyboru nowego  
przewodniczącego, któ-  
rym został Dr Włady-  
sław Koziorowski. Do  
Prezydium powołani zo-  
stali: mgr. inż. Kazi-  
mierz Fuchsa i mgr  
Władysław Frączak oraz  
dotychczasowi członko-  
wie S. Michalski, J.

dną do klasy A, a na  
ich miejsce wejdą  
mistrz i wicemistrz o-  
becnej klasy A. Tak  
jak i w tym roku kra-  
kowska klasa A posia-  
dać będzie 8 drużyn —  
dwie najgorsze spadają  
do klasy B, skąd wejdą  
dwie najlepsze.

Klasa B rozpocznie  
swoje rozgrywki w dru-  
giej połowie stycznia  
a składać się będzie z  
drużyn, które zajęły w  
eliminacjach ostatnie  
dwie miejsca oraz z tych  
drużyn, które nie brały  
dotąd udziału w roz-  
grywkach i zgłoszą się  
do dnia 16 stycznia 1958.

W związku z tym Pre-  
zydium Ligi zawiada-  
mia, że sekretarz przy-  
muje w środy i piątki  
w godzinach 16 — 18 w  
sekretariacie Ligi który  
mieści się w Technikum  
Łączności, ul. Łobzow-  
ska 22 wejście A parter.  
Dodatkowy dyżur sekre-  
tarsza będzie w sobotę  
5 stycznia a to z uwagi  
na ostateczny termin  
wzplat i zgłoszeń wysz-

tkich drużyn do Ligi  
Okręgowej. A klasy I  
B klasy. Drużyny które  
nie zgłoszą się do te-  
go terminu zostaną  
skreślone z rozgrywek.  
Losowanie drużyn Ligi  
I A klasy odbędzie się  
5 stycznia o godz. 18.

Do Ligi Okręgowej za-  
kwalifikowały się:  
ENERGETYKA I, AGH II,  
I, BUDOWLANI, CRA-  
COVIA, NOT Nowa Hu-  
ta I, UNIA, ENERGE-  
TYKA IB i zwycięzca  
spotkania BIPROSTAL  
— CRACOVIA II, które  
zostanie rozegrane w  
tych dniach.

Do klasy A weszły:  
ŁĄCZNOŚĆ, AGH II,  
ZIS II, NOT Nowa Hu-  
ta II, SPARTA, ENER-  
GETYKA II, KOGUCIK  
a 8-mą drużynę wyłoni  
w.w. spotkanie. Pozosta-  
łe drużyny grać będą w  
klasie B.

(Uwaga! Kolejne za-  
danie, problem Nr 20,  
zamieścimy w jednym  
z najbliższych nume-  
rów).

**ŻYCZENIA NOWOROCZNE**  
składają  
**Konsumentom, Członkom i Pracownikom**  
Rada Nadzorcza i Zarząd  
P. S. S. w Krakowie.

**PRACOWNICY POSZUKIWANI**  
4 KSIĘGOWYCH ze znajomością B. P. K. i dłu-  
goletnią praktyką na pracę zleconą, przyjmie  
pilnie, od zaraz Gminna Spółdzielnia „Samopo-  
moc Chłopska“ w Proszowicach. Warunki pla-  
cy i pracy omówione zostaną na miejscu w Pro-  
szowicach, ul. Kolejowa 4. K-4380

**Serdeczne Życzenia Noworoczne**  
składa  
**SWOIM KLIENTOM  
i WSPÓLPRACOWNIKOM**

Kupno	Sprzedaż	PIEKARNIK gazowy „Jun- kers“ cukierniczy, sprze- da „Komis“, — Kraków, Bracka 5. 18096-g
„WFM“ nowy — lub w do- brym stanie, kupię. Kra- ków, telefon 221-29, wewn. 4 — (godz. 7—15). 18081-g	SYPIALNIĘ nowoczesną — (czeczota), sprzedam. Kra- ków, Prądnicza 4 m. 7, — (przed południem, oraz w godz. 16—18). 18202-g	FORTEPIAN króciutki, — krzyżowy, tanio sprzedam. Kraków, Szewska 23 m. 1a I p. 18091-g

**INŻYNIERA-CHEMIKA** z kilkuletnią prakty-  
ką z dziedziny produkcji gumy na stanowisko  
kierownika Laboratorium Zakładowego, 2 AB-  
SOLWENTÓW szkoły plastycznej zamierzają-  
cych specjalizować się w zakresie projektowa-  
nia modeli obuwia — na stanowisko plastyków  
projektantów, 2 MODELARZY obuwia produk-  
cji mechanicznej na stanowiskach projektan-  
tów-konstruktorów zatrudnia od stycznia 1957 r.  
Południowe Zakłady Obuwia w Chelмку. Ofer-  
ty pisemne należy kierować do Działu Personal-  
nego P. Z. O. Chelmek, k. Oświęcimia. Warunki  
do omówienia na miejscu.  
K-4373

**Biuro Ogłoszeń i Reklam  
R. S. W. „PRASA“**  
w Krakowie, Rynek Gł. 46.

**PLECIONKĘ ROGOŻYNOWĄ — trzysplotową**  
szer. 5—6 mm, grub. 2—2,5 mm, w rolkach 50-metrowych  
skupują:  
**KRAKOWSKIE ZAKŁADY  
WIKLINIARSKO-TRZCINIARSKIE**  
w KRAKOWIE, ul. BOHATERÓW STALINGRADU nr 21 — I p.  
Aktualne n-ry telefonów: 563-74, 535-68, 592-53.  
**PUNKT SKUPU**  
mieści się w biurach Zakładów pod wyżej podanym adresem.  
Szczegółowych informacji udziela się  
codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 8 do 15.  
**Z OKAZJI NOWEGO ROKU — Kierownictwo Zakładów**  
składa swoim  
**ODBIORCOM, DOSTAWCOM i WSPÓLPRACOWNIKOM**  
najlepsze życzenia

**Lokale**  
ZAMIENIE pokój bez kom-  
fortu, na większe mieszka-  
nie lub KUPIE mieszkanie  
wolne od kwaterunku —  
względnie pomoże w wy-  
krojeniu albo remoncie.  
Kraków, Rakowicka 23 —  
m. 19, Bronisław Plotro-  
wicz. 18095-g

**Nieruchomości**  
NIERUCHOMOŚCI kupię —  
czy sprzedać najtaniej i  
najkorzystniej przez po-  
średnictwo „USŁUGA“ —  
Kraków Rynek Główny 34,  
telefon 590-46. 17970-g

JEDNORODZINNY domek  
bliźniaczy w Sopotcie, za-  
mienie na równorzędny w  
Krakowie lub na przedmie-  
ściu. Po zamianie wolny. —  
St. Wawryka, Sopot, ul.  
Czerwonej Armii 28.

**Zguby**  
BOZEK Edward, — zgubił  
kwit komisowy nr 7817, wy-  
dany przez MHD, sklep nr  
18160-g

**Najlepsze życzenia  
Noworoczne  
obecnym i przyszłym  
posiadaczom książ-  
erek oszczędnościowych  
składa PKO**

- ANIOL** Stanisława, zgubiła  
legitymację szkolną, wyda-  
ną przez Technikum Go-  
spodarki Komunalnej — w  
Krakowie. 18083-g
- WILKOSZ** Wanda, zgubiła  
kwity komisowe nr 4167—  
3650, wydane przez MHD —  
sklepy nr 545 i 74. 18129-g
- DNIA** 26 grudnia 1956, zgu-  
biono w Nowej Hucie złoty  
zegarek „Zwiewda“. Znalaz-  
ca proszony jest o zwrot za  
wysokim wynagrodzeniem.  
Miller Wiktoria, Nowa Hu-  
ta, Demakowa 2 m. 1. 18166-g
- BIELAWSKA** Zofia, zgubiła  
legitymację nr 152, wydaną  
przez ASP. 18172-g
- ZIEBORAK** Aleksandra —  
zgubiła legitymację szkol-  
ną, wydaną przez Techni-  
kum Księgarsko-Poligraf-  
iczne w Krakowie. 18201-g
- STANKIEWICZ** Wiktoria —  
zam. Kraków, zgubiła legi-  
tymację służbową (dupli-  
kat) nr 4894, wystawioną —  
przez Miejski Wydział Oś-  
wiaty w Krakowie. P-1298

# ECHO SPORTOWE

## Dynamo Pardubice zwycięża w turnieju katowickim

Wczoraj zakończył się świąteczny turniej hokejowy w Katowicach. Pierwsze miejsce zajęło **Dynamo Pardubice**, które w sobotę wygrało z drugą reprezentacją ZSRR 3:2 a w niedzielę zremisowało z reprezentacją Polski 2:2 (0:0, 2:0, 0:2). Polska zajęła 3 miejsce za drugą reprezentacją ZSRR.

dwa miejsca zajęli Finowie: — **Uotinen przed Kallakarti**, a w Innsbrucku zwyciężyli skoczkowie radziecy **Szamow przed Kamińskim**. Z polskich skoczków w pierwszym konkursie skoków najlepiej wypadł **Huczek** zajmując 13 miejsce a w drugim **Tajner**, który uplasował się na 15 pozycji.

W Obersdorfie i Innsbrucku odbyły się międzynarodowe konkursy skoków narciarskich. W Obersdorfie pierwsze

konkurs skoków w Zakopanem na Średniej Krokwi wygrał **Daniel** — 62,5 m i 60,5 m przed **Furmanem** i **Forteckim**.



### Marian Zalucki

będę się mógł tym razem wywiązać z zadania — wybrałem się na Święta do Zakopanego, załadawawszy oprócz żony także dzieci do mojej zielonej „Skody — Popular”, o której złośliwi twierdzą, że jest jeszcze jednym moim nieudolnym chwytem, mającym na celu wywołanie śmiechu wśród publiczności. (Nieprawda!)

I oto przewrotny los dostarczył mi na czas najbardziej emocjonującego przeżycia sportowego nie tylko w roku 1956. Tuż przed Nowym Targiem na skutek okropnej ślizgawicy (i zapewne nie bez mojego cennego współdziałania, którego nie mogę sobie dotąd uświadomić) auto zeskokczyło w pedzie z szosy na wysoką, kilkumetrową dość stromą szkarpe i młynkując na niej wystarczająco precyzyjnie, żeby ominąć o milimetry groźny słup telegraficzny, stoczyło się gwałtownie w dół, gdzie wreszcie zaryło tyłem w śnieżną szkarpe i zamarło w bezruchu. W chwilę potem, ku zdumieniu obserwujących ten wypa-

dek górali, zaczęliśmy po kolei wychodzić z auta, ja i dwie córki, wszyscy zieloni, jak świąteczne choinki, ale zdrowi i cali... Nawet auto, poza zgniecionym tyłem, nie odniosło większego szwanku — i w kilkanaście minut potem pojechało o własnych siłach do Zakopanego.

Zawiadamiam o tej dość osobistej sprawie jedynie po to, żeby zapewnić miłych Czytelników, że

1) życie jest piękne, 2) własne przeżycia sportowe są niewątpliwie najbardziej emocjonujące, ale...

3) ...niekiedy lepiej być kibicem...

4) chcę poświęcić parę ciepłych słów „kibicom” mojej przynocy.

Dziękuję gorąco kilku beziemiennym góralom z Niwki a zwłaszcza kierowcy krakowskiego PTTK Stanisławowi Domagale, którzy jako przygodni świadkowie katastrofy, pospieszyli natychmiast z pomocą, serdeczną i bezinteresowną pomocą. Takich kibiców (ale bez takich emocji) życzy wszystkim sportowcom z nadchodzącym Nowym Rokiem

przewrotny automobilista  
**MARIAN ZAŁUCKI**

### Tadeusz Pacuła

Udział w turniejach koszykówki w Czechosłowacji, Egipcie, Italii i Belgii dostarczył mi wiele ciekawych przeżyć, lecz do najmilszych zaliczam nasz „wielaki” jubileusz 50-lecia klubu. Łączy się to także z odświeżeniem najserdeczniejszych więzów przyjacielskich a nawet braterskich z koszykarzami budapeszteńskiego „Mavagu”, którzy wzięli udział w turnieju jubileuszowym.

### Kazimierz Morawski

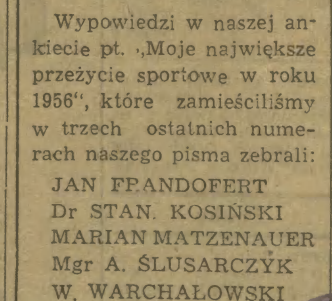
No, oczywiście, że moim największym przeżyciem sportowym, jako działacza jest moment utworzenia KOZPN — mówi dyr. **Kazimierz Morawski**, przewodniczący sekcji piłki nożnej WKKF a zarazem kandydat na postać w nadchodzących wyborach do Sejmu.

— Działacze piłkarscy szczególnie z okręgu krakowskiego już od wielu lat dążyli do przekształcenia sportu piłkarskiego w bardziej sprężyste ramy i dopiero w 1956 roku ich wysiłki ukoronowane zostały powodzeniem.

Może te przeobrażenia postawią nasze piłkarstwo na nogi. Być może, że w nadchodzącym sezonie mniej będziemy oglądali na boiskach bezładnej kopania a więcej spotkań na odpowiednio wysokim poziomie. Dostarczyłyby one większych emocji sportowych i rozradowałyby niezbyt radosne (ze względu na wyniki) serca działaczy piłkarskich.



Wypowiedzi w naszej ankiecie pt. „Moje największe przeżycie sportowe w roku 1956”, które zamieściliśmy w trzech ostatnich numerach naszego pisma zebrali: **JAN PFANDOFERT**, **Dr STAN. KOSIŃSKI**, **MARIAN MATZENAUER**, **Mgr A. ŚLUSARCZYK**, **W. WARCHAŁOWSKI**



### Mgr W. Bueki nie żyje

W sobotę zmarł w Krakowie znany działacz sportowy **mgr Władysław Bueki**. Zmarły był długolentym przewodniczącym sekcji tenisa stołowego WKKF i członkiem KS Cracovia, gdzie w latach 1946 — 1948 pełnił funkcję sekretarza sekcji piłkarskiej. Cześć Jego pamięci!



### Tadeusz Wesolowski

Jako wytrwały kibic meczów piłkarskich obojga lig miałem w tym roku dość przeżyć. Same tylko jubileusze: Cracovii, Wisły, Dąbskiego i Zwierzynieckiego potrafiły wypompuwać z człowieka wszelką kondycję. Co rozsądniejsi walili w pogodny dzień niedzielny do parku, do lasu lub gdzieś na trawkę. A ja psiakrewn bez względu na pogodę — na mecz. Pogo? Żeby wyjść przegrany... Ale raz odegrałem się z wszystkim jubileuszem. I to było największe moje przeżycie. Byłem na meczu brazylijskiej drużyny **Bello-Horizonte** z Wisłą. Górcie zgrali (choć mieli kilku czarnych) jak anioły. Delikatnie, kulturalnie, słowem jak artyści. Byłem zachwycony. Aż tu nagle cały nastroj „diabli wzięli” i to przez jedną szpilkę — w piłkę.

Co komu przyszło z takich wyczynów? Cały czar gry rozplynął się. Mam nadzieję, że w nowym roku będę miał same przyjemne przeżycia. Co roku mam taką nadzieję. A więc pod te przeżycia, na zdrowie w Nowym Roku.



## Błyskawiczna ankieta „Echa”

# Moje największe przeżycie sportowe w starym roku 1956

### Halina Czerny-Stefańska

Moje zainteresowanie sportem jest właściwie — sporadyczne. Praca zawodowa i częste wyjazdy za granicę nie pozwalają na częste odwiedzanie stadionów. Czasem bywam na meczach piłkarskich a podczas moich występów w Bulgarii byłem na spotkaniu bokserskim naszej reprezentacji w Sofii. Bardzo mnie ten mecz emocjonował i uradował, bo bokserzy polscy bili się świetnie i wygrali. Nie zapomnę moich przeżyć sportowych podczas MISM w ubiegłym roku. Oglądałam wówczas pojedynek **Chromika** z rekordzistą świata **Węgrem Iharosem**. Ich bieg na 5 km był tak porywający, że przez kilkanaście minut fortissimo dopingowałam naszego lekkoatletę. No i **Chromik** przy akompaniowaniu mego dopingu nie tylko bieg wygrał ale pobili także rekord Polski. Zatemek zajął dopiero czwarte miejsce.

Z tegorocznych, ale już zaocznych przeżyć sportowych najbardziej radosne dla mnie było zwycięstwo naszej „złotej” jedynaczki — **Krzysińskiej** w Melbourne, jej rekord olimpijski w skoku w dal i złoty medal.

Tak, tak, kobiety wybijają się przodując na wielu odcinkach swej pracy i uzdolnień... nie zawodzą.



Nie. To, że Cracovia nie weszła do ligi, nie było dla mnie żadnym emocjonalnym przeżyciem. Spodziewałam się tego po meczu z **Marymontem** w Krakowie. W przyszłym sezonie postanowiłem spędzić niedziele raczej za miastem, aniżeli z Cracovią. Trudno. Kibic też ma swoją ambicję. Jestem człowiekiem dosyć nerwowym, szybko reagującym na to co się wokół mnie dzieje. Przyznam się jednak, że nie przeżyłem w bieżącym roku żadnych wstrząsów w związku ze sportem. Po prostu u nas nie dzieje się nic takiego, co by potrafiło zmusić moje serce do szybszego bicia. I dziwię się bardzo kibicowi **Wisły**, że chciało mu się umrzeć



### Antoni Fertner

Jaki moment sportowy przeżyłem najmocniej w roku bieżącym? — Hm... żadnego sobie nie przypominam. Jestem już oldboy — oldboyów, a ci mają tylko wspomnienia. Pamiętam, jak przed kilku laty byłem kapitanem mistrzowskiej drużyny aktorskiej meczu z literatami i dziennikarzami. Co to była za gra! Mój doping tak zelektryzował własną drużynę, że grała jak w transie, tj. chciałem powiedzieć jak w „Romansie z wodewilu”. Ja z trybuny przez mikrofon energicznie kierowałem atakiem, co uważam za najnowocześniejszy system skutecznej gry, który polecam wszystkim... kibicom.

Miałem też inne przeżycie. A było to zeszłego roku. Mój synek **Antoś-unior** wyszedł na boisko z **Kądziołką**. Jak to zobaczyłem pomyślałem melancholijnie: **Węc to tank? To ten Antoś zamiast róż, jako narybek aktorski, wdaje się z Kądziołką, by „narybiać” pił-**

### Tadeusz Kwiatkowski

(było to kilka lat temu) w chwili, gdy obcy napastnik omal, że nie zdobył bramki strzeżonej przez **Jurowicza**. To uważam już za przesadę.

Mocne przeżycie sportowe czeka mnie chyba w najbliższych dniach. Jadę bowiem do Zakopanego, i tam przypinam narty, po kilku latach abstenencji. I niestety muszę to uczynić teraz na oczach mojej córki. Kiedyś szło mi nawet dosyć zrezygnie. Jak będzie za kilka dni? Boję się oceny **Moniki**. Może bowiem rozegrać się klasyczny dramat: pokoleń, jeśli ojciec już nie nadąży... Gromadzę jednak energię, piję codziennie mleko...

Chyba, że w Zakopanem nie będzie śniegu. To byłoby najłepsze. Dramaty bowiem wolę przeżywać w teatrze.

Westchnąłem ciężko, jak kibic po przegranym meczu. Ha, cóż trudno, nikt nie jest prorokiem w swoim domu, a cóż dopiero na obcym boisku...

### Władysław Krzemiński

Jaką przeżyłem największą emocję sportową? Odpowiedź nie jest łatwa, ponieważ wszelkie emocje musimy traktować w zależności od naszego stanu duchowego. (Nerwy, cholera...!) Mój przyjaciel **Kazio** uważa, że podróż samolotem dopiero wtedy jest interesująca, jeżeli tuż nad lotniskiem podwozie nie chce wyskoczyć lub jeżeli odleci śmigło, zaś jego żona uważa autobus za najbardziej niebezpieczny środek lokomocji. Jeszcze nigdy z bliska nie widziałam samolotu.

Ja należę do ludzi raczej opanowanych. Na meczu wypalam zaledwie cztery pudełka „Grunwaldów”. Okrzyki wznoszę umiarkowane i staram się nie bić sąsiadów. Największą emocję sportową przeżywałem w Zakopanem na skoczni narciarskiej. Kiedy? — **Marzec**; pogoda — słoneczko; trybuna — zapelniona. Obok mnie jedno miejsce. Po chwili ślady samotna dziewczyna. **Rysopis**: wzrost — **Krzysińska**; oczy — cudne; twarz — obiecująca; biust — młodsza **Lollobrygida**; znaki szczególne — ubrana **strep-tease**. Wszczytnam rozmowę — odpowiada. Zawody nas nie interesują. Wychodzimy. A potem czarna kawa, jeszcze raz kawa i jeszcze... Emocja? Brak portfelu, zegarka i krawatu. No tak... hm... albo sport albo, **strep-tease**, panowie! Co do mnie głosuję za sportem(?). Jak dotąd było to mimo wszystko moje największe przeżycie — sportowe. Głębszych na razie nie miałem. Ale mam nadzieję, że w ciągu najbliższych 50 lat Cracovia wejdzie do I ligi. Wtedy pogadamy...

